

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: ceną pocztową z dołączeniem presytki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 kopytek od drobnego siedmiomilowego wiersza. — Reklamy po 80 tek. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frëndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas, Gaffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 października.

Z bieżącej chwili.

Przed kilku dniami przyniósł znany organ Stambulowa — wychodząca w Zofii „Swoboda” — artykuł, który był w stanie zainteresować szersze koła świata politycznego. W artykule tym dziennik bułgarski prezesa ministrów, czyniąc aluzję do dawno przez niektóre dzienniki i sfery polityczne rozszerzanych poglądów o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy władzą Bułgarii, księciem Ferdynandem, a jego pierwszym ministrem, zarzuca opozycji, iż nadużywa imienia księcia, pragnąc władę w ludność kraju przekonanie, iż księżę wespół z opozycją dąży do obalenia Stambulowa. Księżę — argumentuje „Swoboda” — zbyt jest rozprypany, aby miał niewiedzieć, iż działał wbrew duchowi konstytucji, gdyby zamysłał usunąć pierwszego doradcę swego, cieszącego się takim zaufaniem w całym kraju. Opozycja, starając się wyrobić takie przekonanie u ludności, wyraża tylko niechęć przeciw księciu, podobnie jak niegdyś kroki księcia Aleksandra wyrodziły niechęć ludu przeciw niemu. Gdyby się nawet przyjęło, że księżę chciałby w rzeczywistości uwolnić się od Stambulowa, to fakt ten byłby w stanie zwiększyć kłopoty tylko w ciężkiej walce i popchnąć go we wojnę domową, z którejżytek mogłaby wyciągnąć ostatecznie tylko Rosya. Dzieje innych ludów — a także i Bułgarii dowodzą, że kroki korony, które muszą być pojmowane jako akt gwałtu przeciw ludowi, miały zawsze zle następstwa także i dla korony.

Te poważne, ostre słowa w istocie nieco dziwnie brzmią w organie, znanym ze swych stósunków z pierwszym ministrem księciem Ferdynandem, — to też dały one powód do szeregu najrozmaitszych komentarzy i kombinacji, z których jedne mówiły o nieporozumieniach i zatargu pomiędzy władzą Bułgarii a Stambulowem, inne twierdziły, że Stambulow niezawodnie otrzyma dymisy, inne wreszcie posuwały się tak daleko w swojej zapalczywości snućia horoskopów politycznych, że zapowiadały nawet, iż ks. Ferdynand zamierza obalić Stambulowa i wtroczyć go do więzienia; wszystkie zaś naturalnie znalazły głośne echo w prasie rosyjskiej, która podobne pogłoski o losach „tyrana” Stambulowa kolportowała już od dawna. Mimo wszystkiego na dzień rzeczy nie ma prawdopodobnie, nie z tych groźnych zapowiedzi, a charakterystyczny artykuł „Swobody”, jest w istocie znamiennej objawem, ale nie zapowiadającym ani dymisji Stambulowa, ani zatargu pomiędzy nim a jego księciem. Niepodobna nawet wyobrazić sobie, jak Stambulow, ten mały stan prawdziwie genialny, dla księstwa bułgarskiego i jego niezawisłości tyle zasłużony, miałby zaszczytną kartę, jaką zapewnił sobie w dziejach wołytniej Bułgarii, zamazać rękawicami czy wojną z własnym swoim monarchą, z księciem, dla którego tyle w niedawnych nawet iścieczech czasach ponosił ofiar, byle przez zmianę konstytucji zapewnić Bułgarii dynastyę, a dynastyę ks. Ferdynanda — Bułgaria. Na odwrót także trudno pomyśleć, by ks. Ferdynand miał zapomnieć o niesp. żytych dla Bułgarii zasługach Stambulowa i o dowodach przychylności i przywiązania osobistego, jakich od niego doznał. Ani indywidualność księcia, ani stósunki polityczne nie pozwalają zaś przypuścić, by miało się tu, wobec znakomitego dostojnika bułgarskiego, powtórzyć owo Szekspirowskie: Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść...

To też punkt ciężkości całej sprawy i polityczne znaczenie owego znamiennej artykułu „Swobody” zdaje się tkwić gdzie indziej. Oto wiadomo dobrze, iż gdy teraz dzięki tak wydatnej w owoce polityce Stambulowa, nawet dawniejsi szczerzy zwolennicy Rosyi poznali całą bezpodstawność swoich iluzji i zaprzestali przeciwnostytucyjnej opozycji, obecnie od niejakiego czasu wytworzyła się w Bułgarii t. zw. legalna opozycja, to jest opozycja, uznająca stan rzeczy ale zwracająca się przeciw dzisiejszemu rządowi. Opozycja ta jednak prędko nieustępy przestała być ściśle legalną i zamienia się wprost w osobistą, to jest zwracającą całe ostrze swych wycieczek, zaprawionych złością zawiści, jedynie przeciw osobie Stambulowa. Opozycja ta, która skupia się około Naczewicza, Radostawowa, Strańskiewicza i innych ex-ministrów, tudzież koło wydawanego przez nich dziennika, usiłuje intrygi swoje przenieść na temat do konaku księżęcego, i o toż dla nich to i dla tych ich machinacji miał być ów artykuł „Swobody” przestroją: Memento!

*** Oświadczenie.** Zebrani na Walnem Zebraniu powiatowym członkowie Kolek powiatu Mogilnickiego w Trzemesznie d. 1 Października r. b. przystępując do oświadczeń tyłu innych Kolek, wyrażają swoje głębokie oburzenie z powodu wystąpienia i zaczętych dwóch znanych pism poznańskich „Oreodownika” i „Postępn” przeciw osobie naszego i tak wielce zasłużonego Patrona WP. Jackowskiego, a temuż składając swój hołd uznania za tak gorliwie staranie się o dobrobyt włościan polskich.

Ks. N. Sieg. St. Dehmel. A. Kiszewski. W. Tomaszewski prezes kółka roln. w Pakości. Fr. Chylewski. Antoni Mejsner. J. Gładysz. Ks. Wadziński prezes kółka roln. w Dusznicy. Bogusławski. St. Mroczyński. Laubitz. Popielarz. Matuszewski. Skrzydlewski. Wojtkowski. Ostrowski. Szczodrow-

ski. Kaszyński. Dr. Tabulski. T. Jankowski prezes Kółka roln. w Mogilnicu. J. Kowalski. J. Hartwich. M. Krziwik. A. Zachwieja. Jan Bruźda. J. Kwieciński. Jan Paulus. Piotr Cegiela. Koleźniczak. Michał Meller. Fr. Maciejewski. Szczepan Draheim. Stanisław Bartz. Michał Dolech. Jan Orlikowski. Walery Herbst, prezes Kółka roln. w Strzyżewie kościelnym. Ks. W. Fiebig. Brzykcy. Gniadkowski. Wojciech Grzechka. Mendlewicz. Drzewiecki. St. Stuba. Zmudzński. Zachwieja. Michałak. W. Snięgiel. Jan Meller. Augustyn Michałak.

* **W sprawie języka polskiego** tak pisze „Hamb. Cour.” półrządowcy, z powodu przemówienia ks. prałata dr. Jażdżewskiego na tutejszym zesłotygodniowym zebraniu wyborczym:

„Słowa, które włożono w usta ks. prałata dr. Jażdżewskiemu, z powodu jego przemówienia na zebraniu wyborczym, jakoby w kwestyi języka polskiego toczyły się były układy między kanclerzem a Kolem polskiem, o czem ks. prałat dr. Jażdżewski atoli zamleczł musi, są w kołach poinformowanych uważane jako myłne. Rozmowy między postaciami Kola polskiego a kanclerzem, którychby jako układy uważać można, nie było żadną miarą. Także z ministrem oświecenia nie rozmawiano o tem. Natomiast rozbieżność w kwestyi nauki polskiego czytania w ministerstwie stanu, ale nie w tej mierze, aby powiedzieć można, jakoby poczyniono pewne stanowcze kroki, żeby zapobiedz skargom na to, jakoby dzieci, jeżeli nie uczą się polskiego czytania, nie mogły zadowolnić wymagań księży przy ich przygotowaniu do sakramentów św. Dopiero, gdy się ministrowie stanu zbiórą w komplecie, ma ta sprawa przyjść ponownie pod obrady i zbadanie i to na podstawie memoriału, opracowanego przez ministerstwo dla spraw oświecenia. Jest to nader charakterystycznym, że Kardynał książe Biskup Kopp jeszcze przed niedawnym czasem wyraźnie oświadczył, że rezultaty w nauce religii bez nauki czytania polskiego osiągnięte, są bardzo zadowalające, a świeżo wyraził się w duchu, który uczyni go miłszym u ludności wybitnie polskiej.”

Nie będziemy chwilowo rozstrzygać, kto ma za sobą słusność, co do twierdzenia o odbytych konferencyjach w sprawie języka polskiego, czy ks. prałat dr. Jażdżewski, czy korespondent „Hamb. Cour.”

Nas chwilowo inna strona tej tak ważnej dla nas sprawy językowej obchodzi. Od kilku miesięcy powiadają różne pisma niemieckie, że kwestya języka polskiego ma być dla nas z pewnym ustępstwem, chociaż bardzo skąpem i niedostatecznym, załatwiona. Pisali o tem pisma polityczne i facho wo pedagogiczne. Nikt temu kategorycznie nie zaprzeczył. Tu w Poznaniu, osoby poinformowane w tej rzeczy nieco dokładniej, niż szersze koła, powiadają, że rzeczywistość „toż się obrady” między tutejszymi a berlińskimi władzami w sprawie języka naszego w szkole. Byli i tacy, którzy wlecie przypowiadali, że na św. Michał można się spodziewać naprawienia tej niehumanitarnej i niepedagogicznej krzywdy, wyrządzonej dzieciom naszym, społeczeństwu, Kościołowi i dobru państwa przez system dzisiejszy.

Iniwi powiadają znowu, że „die Verhandlungen schweben noch.” „Ham. Cour.” pisze, że „gdy się ministrowie stanu zbiórą w komplecie, to zajmą się tą rzeczą.”

Jak też to ciężko zabrać się do tej tak naglącej sprawy, aby ją załatwić sprawiedliwie, po Bożemu i po ludzku!

Domyśla się tutejsze społeczeństwo nasze, kto tu stawia te trudności w przywróceniu języka polskiego. Powiadają, że na św. Michał nie można było tych zmian zaprowadzić, bo wśród roku nie należy się przerabiać planu szkolnego. Tak! A jakże to było w 1887 r., kiedy to usunięto język polski ze szkół? Czy to nie było także na św. Michał? A czy wtenczas robiono sobie takie, jak dziś skrępuły w przerabianiu planu szkolnego? Czy to wtenczas lekano się tych trudności? Dobręj woli potrzeba, a niczego więcej, aby przyspieszyć wymiar sprawiedliwości.

*** Prawyborcy.** Przypominamy prawyborcom tutejszym i wszystkim na prowincyi, aby przeglądali listy prawyborcze.

Wczoraj wyszczególniliśmy na tem miejscu warunki, jakich potrzeba, aby prawyborca był umieszczony w liście. Zwracamy uwagę prawyborcom na te uwagi nasze, oparte na przepisach prawnych.

Od dziś czwartku do soboty wieczorem godziny 6, a więc przez trzy dni tylko są tutejsze listy na ratuszu wyłożone. Zaglądamy do nich zawczasu, aby się nie spóźnić z reklamacją, gdyby jej było potrzeba.

Niemieckie pisma tutejsze nawołują swoich czytelników do przeglądania list prawyborczych, stawiając im nas jako przykład gorliwości w tym względzie. Spieszmy na ratusz, aby rzeczywistość okazać gorliwość w spełnieniu tego obowiązku obywatelskiego.

Odezwa.

Wyborcy miasta Poznania!

Z dniem dzisiejszym wyłożone zostały listy prawyborców, uprawnionych do głosowania na posłów do sejmiku pruskiego. Listy te wyłożone są w sali posiedzeń reprezentacyi miejskiej w ratuszu na pierwszym piętrze, a przeglądać je można w godzinach służbowych aż do soboty, to jest dnia 7 b. m., godziny 6 wieczorem.

Wzywamy i prosimy wszystkich wyborców, żeby przekonali się, czy są zapisani w listach, dokładnie bowiem list wyborczych wiele o wyborach samych stanowią.

Wyborcy! Spieszcie na ratusz sami, a obojętnych zachęcajcie, bo termin krótki!

Poznań, 5 października 1893.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, M. Więckowski,

prezes, zast. prezesa.

Stanisław Piłtner, Jan Wisniewski,

sekretarz, skarbnik.

Teodor Andersz. Ignacy Chojnacki. Maciej Dykier. Dr. B. Erzepli. Bolesław Jagielski. Hieronim Jasiński. Dr. St. Jerzykowski. Roman Lisiecki. Józef Pamiński. Ks. dr. Strzydlewski. Walery Szulc.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: w **piątek**, dnia 6 października o godz. 3 po południu w **Szubinie**, w obręzy Ristana; w **niedzielę**, dnia 8 października w **Poznaniu** o godz. 4 po południu na powiat poznański-wschodni na sali Hotelu Francuskiego, na powiat zachodni na sali Lamberta; w **Opalenicy** o godz. 5½ po południu na sali p. Laskowskiego; w **Koscinie** o godz. 5 po południu na sali strzeleckiej; w **Inowrocławiu** o godz. 3½ po południu na sali parku miejskiego; w **Szamotułach** o 3 godz. po poł. na sali hotelu Gięda; w **Koronowie** o godz. 4 po poł. na sali p. Grubińskiego; w **Sremie** o godz. 4 po poł. na sali p. Neymana; w **Mogilnicu** o godz. 3 po poł. na sali p. Szymańskiego; w **Miejskiej Górce** o godz. 4½ po poł. w obręzy p. Łukomskiego; w **Miłostawiu** o godz. 7½ wieczorem w Bazarze; w **Wągrowcu** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w **poniedziałek**, dnia 9 października o godzinie 4 po południu w **Nakle** na sali p. Biniakowskiego; w **Kępnie** o godz. 3 po poł. w Strzelnicy;

w **wtorek**, dnia 10 października o godz. 11 przed południem w **Zlinie** w lokalu p. Siuchnińskiego; w **Chodzieżu** o godz. 2 po poł. w hotelu p. Spirego; w **Krotoszynie** o godz. 11 przed poł. na sali p. Bornewej;

w **środę**, dnia 11 października w **Lubówku** o godz. 3 po poł. na sali p. Wieczorka, dawniej Schillera;

w **czwartek**, dnia 12 października w **Czarnkowie** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w **niedzielę**, dnia 15 października w **Strzelnie** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; w **Obornikach** o godz. 2½ po południu na sali p. Głowińskiego; w **Gnieźnie** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; w **Krobie** o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; w **Środziszku** o godz. 4 po poł.

w **poniedziałek**, dnia 16 października w **Wrześniu** o godzinie 2¾ po poł. w hotelu Paprzyckiego.

W Prusach Zachodnich

W **niedzielę** dnia 8 października w **Pucku** o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. W **Świeciu**, o godzinie 1 na sali Aronsona. W **Lubawie** o godz. 2 i pół po poł. w lokalu p. Sasse. W **Chelmży** o 12 w południe w lokalu p. Jasińskiego.

W **wtorek** dnia 10 października w **Nowemmieście** o godz. 1 w południe u p. Dreyera. W **niedzielę** dnia 15 paźdz. w **Czersku** o 1 w południe u p. Strackego; w **Wąbrzeźnie** o godz. 4 po południu u p. Bettlejewskiego.

W **niedzielę**, dnia 22 października w **Brodnicy** o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Z powiatu **leszczyńskiego**, 4 paźdz. (Zebranie przedwyborcze.)

(m.) Wczorajszemu Walnemu Zebraniu w Lesznie na sali hotelu de Pologne przewodniczył p. hr. Mielżyński z Pawłowic, który do pióra powołał pana dr. Alkiewicza z Osieczny. Po dłuższych debatach postawiono jako kandydatów na posłów do sejmiku: pp. sędzię Porzywickiego ze Wschowy, mecenas dr. Plucińskiego z Leszna, Józefa Mycielskiego z Kobylegopola.

Delegatowi, którym jest p. hr. Dąbski z Zakowa, dano wolną ręką zawarcia kompromisów z innemi stronnictwami, gdyż my w naszym okręgu wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyńskim, który wybiera 3 posłów, nawet w połączeniu z Niemcami katolikami naszymi kandydatów przeprowadzić nie zdolamy. O stanie kasy wyborczej referował skarbnik Komitetu, ks. Kinowski z Oporowa, któremu też Walne Zebranie udzieliło pokwitowania.

Ozłonkami nowego komitetu wybrani zostali: pp. mecenas dr. Pluciński z Leszna. Dr. Putyatycki z Leszna. Ks. dziekan Leszczyński z Osieczny. Ks. Kessler, proboszcz z Rydzyny. Ks. Kinowski z Oporowa. Gospodarz Kozica z Grodziska. Nowy komitet w czasie najbliższym wybierze ze swego grona prezesa, zastępcę tegoż i skarbnika.

Olstyn.

Wczoraj we wtorek — pisze „Gaz. Olszt.” — odbyło się tu polskie zebranie przedwyborcze, na które pomimo nadzwyczaj ulewnej deszczu stawiło się około 150 osób, przeważnie wiejskich posiadzciceli.

Zebranie zagrai pochwaleniem Pana Boga reaktor „Gazety Olsztyńskiej”, p. S. Pienięty, którego też obrano przewodniczącym zebrania; do pióra powołany został pan Samulowski z Gietrzwałdu, P. Pienięty wyłożył cel zebrania i udzielił głosu posłowi naszemu do parlamentu, ks. dr. Wolszlegierowi, który w przeszło godzinę trwającej przemowie wyłożył sprawę, jakie pod obrady sejmiku pruskiego przechodzą i jakich postówie polscy bronią i bronić będą, a z nimi i nasz kandydat, jeżeli zebrani do wybrania jego się przyłożą. Zbiłaj następnie nasz poseł rozmaite zarzuty, jakie co do jego osoby rozszerzono na Warmii, a wszyscy zebrani jednomyślnie przyznali, iż wszystkie dotąd rozszerzane pogłoski są potwarzą, o której nikomu nic nie wiadomo. Przystąpiono do obrania komitetu wyborczego na Warmii, a zebrani oświadczyli się za tem, aby stary komitet w urzędowaniu pozostał. Na zapytanie przewodniczącego, czy zebrani życzą sobie mieć ks. dr. Wolszlegiera posłem do sejmiku, jednomyślnie wszyscy zawołali: „Chcemy”. Przewodniczący wezwał zebranych do gorliwego spełnienia przyrzeczenia, to jest, aby wszyscy w dniu wyboru walmanów, dnia 31 października tylko takich wybierali, którzy z nami idą, a wzniosłszy okręż na cześć Ojca św., cesarza Wilhelma i posła naszego, po dwugodzinnych obradach posiedzenie zamknął.

Wartembork.

W **poniedziałek** po południu o godz. 2 odbyło się tu zebranie stronnictwa centrum celem naradzenia się co do przyszłych wyborów. Zebranie zagrai ks. dziekan Romahn z Reszla, przewodniczył zaś ks. dziekan Hirschberg z Wartemborka. Ks. dziekan Romahn z Reszla zaraz na wstępie wyraził ubolewanie, że teraz Polak zastępuje nasze powiaty w parlamencie i że trzeba się starać, aby go w przyszłości usunąć. Mówca rozwodził się dalej przeszło godzinę o centrum i radził, aby tylko posłów centrowych obiecać. Na tem chciano narady zakończyć, ale wstał redaktor „Gazety Olsztyńskiej” i zapytał, dla czego wezwano polskich ludzi na zebranie, kiedy nikt po polsku nie przemawia. Po krótkich naleganiach ze strony duchowieństwa zabrał głos po polsku ks. prob. Herrmann z Biskupca i wyzwał do zgody, to jest takiej, aby tylko posłów centrowych wybierać. Redaktor „Gazety Olsztyńskiej” odpowiedział na to, że zgody chcemy, ale nam przecież nikt za złe wzięść nie może, iż jako Polacy, chcemy mieć posłem Polaka. Wszystkie stronnictwa starają się swoich kandydatów przeprowadzić, dla czego Polacy mają być gorsi? Przysłowie powiada: „Pomóż sam sobie, a i Bóg ci pomoże.” Otoż Polacy sami i przez swoich chcą sobie pomódz, widząc, że pomoc obcych nie im dotąd nie przyniosła. Ksiądz dziekan Hirschberg odbiera na to głos redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej”, mówiąc, iż tenże chce tam mieć mowę agitacyjną za ks. Wolszlegierem. Mówca protestuje przeciw temu i konstatuje, że on mówić dalej nie wolno. Pan Zbikowski z Olsztyny zabiera głos: Zgoda być może, my chcemy mieć posłem do sejmiku ks. Wolszlegiera, oddajcie panowie nam niego głosu — a będzie zgoda. Na to nikt nie odpowiedział, ale za to ks. dziekan Romahn zaczął z inną mańką i wystąpił przeciw „Gazecie Olsztyńskiej”, czytając z „Volksblattu” p. Buchholza, że „Gazeta” nie nie pisze o schyzmie (!) i że gdyby nie ruble (!), toby „Gazeta” upadła. Pan Zbikowski występuje w obronie „Gazety” i powiada, że takie rzeczy mógł tylko p. Buchholz napisać, który sam dawniej polskie gazety wydawał, a dziś przeciw nim występuje. Widąc z tego, że p. B. nosi płaszcz na dwóch ramionach. Ks. dziekan Hirschberg przerywa mówcy tem, iż tu nie chodzi o to, czy p. B. na dwóch ramionach płaszcz nosi i zamyka na tem posiedzenie. Następnie odbyło się posiedzenie mówów zaufania, na którym jako kandydatów do sejmiku postawiono ks. proboszcza Herrmanna z Biskupca i p. Grawa z Arnsdorf (w pow. lidzperskim). (Gaz. Olszt.)

Podatek od tytoniu.

Projekt dotyczący podatku od tytoniu ma się opierać na następujących zasadach, które ogłasza „Nordd. Allg. Zig.”, pomijając atoli wysokość podatku zaprojektowanego.

Podług tego pisma ma być zniesiony dotychczasowy podatek od krajowego tytoniu (45 m. za 100 kgr.), a równocześnie ma podatek od tytoniu z zagranicy odpowiednio, a więc z 85 m. na 40 m. być znizowany. Fabrykaty w kraju wyrabiane, a dla konsumcji krajowej przeznaczone, mają być obciążone podatkiem, obliczonym podług procentów

ceny fabrycznej wykazującej się z faktury. Wysokość podatku ma być różna, a zależną od gatunku fabrykatu.

Dotychczasowy podatek od tytoniu do palenia, od tabaki do żucia, od tabaki do żuwania ma odpowiednio być zmniejszonym, natomiast cygara i papierosy mają być wyższe niż dotychczas opodatkowane. Wysokość tego podatku jest nie wiele niższą od dotychczas w prasie proponowanej.

„Nord. Allg. Ztg.“ nie powiada, ile ten podatek wynosić będzie.

Obowiązek opłacania podatku ma nastąpić z chwilą, kiedy fabrykat gotowy wyjdzie z fabryki. Od fabrykatów zagranicznych będzie się pobierało podatek razem z cłem wchodowym. Podatek od fabrykatów krajowych ma opłacać fabrykant, a od fabrykatów sprowadzanych z zagranicy ma go opłacać ten, kto cło opłacił jest zobowiązany.

O kontroli tak pisze projekt. Władza poborowa będzie miała kontrolę nad tytoniem od chwili, w której on wyhodowany lub sprowadzony zostanie, aż do czasu, w którym ten tytoni na fabrykat przerobiony zostanie. Hodowca krajowy będzie zobowiązany donosić władzy poborowej o ilości sprzątniętego tytoniu, aby go władza poborowa przeważać mogła. Tak było dotychczas. Natomiast nie będzie hodowca krajowy zobowiązany poddawać kontroli tytoniu będącego jeszcze na polu.

Kto handluje tytoniem surowym, czy to krajowym, czy też zagranicznym, ten będzie zobowiązany mieć ten towar zamkniętą na zamek poborowej władzy i na swój własny.

Kontrola nad fabrykantami będzie się głównie na ich książki rozciągała. Fabrykant będzie musiał prowadzić osobno w tym celu książki, w które będzie wpisywał odebrany i wysyłany z fabryki surowiec, a nadto fabrykat. Te książki będzie władza poborowa miała prawo przeglądać każdego czasu.

Mniejsi fabrykanci tj. samodzielni robotnicy, którzy przy pomocy członków rodziny wyrabiają cygara albo tabakę do żuwania, mogą doznać ulgi w prowadzeniu książek, albo też mogą oni opłacać podatek w formie odstępnej. Aby władze poborowe mogły przeprowadzić kontrolę porównawczą, mają handlarze fabrykatów tytoniowych, którzy także są zobowiązani do donoszenia władzy o odebranych i pozbytych towarach, prowadzić książki towarowe, w które będą zapisywali przybytek i ubytek towaru. Władze poborowe mają prawo kontrolować faktury i porównywać je z temi książkami.

Taką jest treść tego nowego projektu. Pisma niemieckie, przeciwnie temu projektowi, powiada, że ten projekt jest zestawieniem systematycznie zorganizowanej mitrągi, od której lepszym już byłby monopol dla niejednego kupca, handlującego surowym tytoniem i fabrykatami tytoniowymi.

Sprawozdanie Banku Ziemskiego w Poznaniu

z rocznej czynności do 30 czerwca 1893 r.

VIII.

W końcu funkcją najwięcej angażującą kapitałów Banku Ziemskiego, a jednak niezbędną, jest przejmowanie hipotek lub rent prywatnych z osad którym Generalna Komisja odmówiła rent państwowych z powodu przeszkod prawnych, lub rzeczowych (§ 12 prawa z d. 7 lipca 1891), albo też przyznała listów rentowych tak mało, że przez nie wraz z wpłatą przez osadnika gotówką nie cała cena kupna została pokryta.

Z powodu zbyt wolnych upłat reszt cen kupna Bank Ziemski przy swem szczerpnięciu postępować zmuszony jest nader ogólnie, licząc się więcej ze swymi siłami, niż z rzeczywistymi potrzebami interesu parcelacyjnego. Pomijając więc dogodność właścicieli parcelujących ograniczyć się raczej wypada na te wypadki, gdzieby wskutek odmowy przejęcia hipotek, czy rent prywatnych, na szwank była narażona egzystencyja osadnika, zastępującego zresztą na poparcie kredytowe, albo gdzieby uniemożliwionem było definitywne rozwikłanie regulacyjne interesu, który zresztą pod względem materialnym dalszy zdrowe podstawy kolonii rentowej.

Nie mając przed 1 lipca br. na rozparcelowanych przez nas majątkach — z jednym jedynym wyjątkiem — dokończoną definitywnie procedurę rentową, nie możemy jeszcze dać obrazu, w jaki sposób Bank Ziemski przejmuje reszty cen kupna niepokrytych przez listy rentowe. Lecz stosunek obrotu użytych na ten cel kapitałów przedstawia się w zestawieniu hipotek parcelacyjnych, jakie do 30

czerwca 1893 przejął Bank Ziemski i jakie na nie odebrał upłaty, zanim przez prawodawstwo rentowe otworzyły się widoki pokrywania tychże hipotek listami rentowymi.

Hipoteki Banku Ziemskiego na nowo utworzonych parcelach z wyjątkiem Spółek wynosiły:

od 1 lipca 1889 r. do 30 czerwca 1890 r. m. 39,957,00, od 1 lipca 1890 r. do 30 czerwca 1891 m. 198,025,25, spłaty m. 6737,00; od 1 lipca 1891 r. do 30 czerwca 1892 m. 156,129,50, spłaty m. 41,961,65; od 1 lipca 1892 r. do 30 czerwca 1893 m. 32,075,00 spłaty m. 67,878,70. Razem m. 426,204,75. Spłaty razem m. 116,077,85.

Ponieważ z powyższych cyfr wynika, że w przeciągu 4 lat spłacili osadnicy z hipotek bankowych mniej więcej 1/4 część zakreślonych im sum, przeto przeciętny obrót kapitałów w tych operacjach byłby w najlepszym razie, bez rent państwowych, mniej więcej 16-letni. To samo przypuszczenie można o rentach prywatnych lub hipotekach, jakie bank Ziemski przejmował będzie na osadach po za rentami państwowymi.

Aby podotąć tym wszystkim zadaniom, potrzebnym jest większy kapitał zakładowy, niż go posiada Bank Ziemski. Obecne nasze zasoby rozrządne, wynoszące m. 1,388,565,18, które się składają z kapitału zakładowego, funduszy rezerwowych, niewypłaconych jeszcze dywidend, depozytów i zysków tegorocznych, umieszczone są, jak następuje:

- a) w hipotekach m. 446,877,10,
- b) w pożyczkach udzielonych Spółkom: na cele osadnicze m. 411,310,42
- c) w parcelacjach komisowych, z których zwrot nastąpi po ukończeniu pojedynczych interesów przez spłaty osadników, listy rentowe lub hipoteki m. 162,812,11,
- d) u różnych dłużników m. 82,936,17,
- e) w bankach i w papierach wartościowych i gotów m. 171,233,98.

Razem m. 1,275,169,78.

Różnica pomiędzy tą sumą a sumą zasobów, mieści się w przewyższeniu należności naszych u osadników ponad zobowiązania bankowe — cfr. bilans Rach. Różnych i Parcelacji.

Tym sposobem tylko ad e) wymieniona suma jest płynną i potrzebną też będzie w najbliższym czasie na wypłatę dywidend na deponowanie kaucji w regencyjach za wypłaty osadników, resp. na konsensus osadnicze i inne sprawy bieżące. Nowe zaś interesy podejmować może Bank Ziemski tylko w miarę spodziewanego zwrotu gotówki z lokacji ad a, b, c, d, wymienionych i użytego na tej zasadzie kredytu z innych instytucji. Lecz na kredycie Bank Ziemski opierać może swoje operacje tylko w szczególnych rozmiarach i bardzo ogólnie w skutek powolności swoich obrotów.

Przez listy rentowe, które pokrywane być mogą zobowiązania osadników do wysokości 3/4 wartości sprzedanych parcel, okres obrotowy wynosi w przecięciu dla 3/4 kapitałów bądź co bądź 2—3 lat. Dla pozostałej 1/4 części kapitałów, niepokrytej listami rentowymi, instytucja włości rentowych nie zmienia warunków obrotowych.

Ponieważ zaś rozwój kolonizacyi wewnętrznej na podstawie prawodawstwa rentowego znacznie się zwiększył w porównaniu do stosunków dawniejszych, pośrednictwo parcelacyjne wysunie się niewątpliwie w ręk Banku Ziemskiego, przechodząc do nieodpowiednich agentur, o ile fundusze bankowe nie starczą na dotrzymanie kroku w pracach Generalnej Komisji.

W obecnej chwili rozróżnić należy 3 grupy interesów Banku Ziemskiego.

1. Parcelacje rozpoczęte i ukończone przed emanacją ustaw rentowych, gdzie Bankowi pozostają niespłacone reszty cen kupna w formie hipotek

lub parcelacje rozpoczęte dawniej i nieskończone, a nie kwalifikujące się na urządzenie włości rentowych, tak iż reszty cen kupna wpłyną do Banku w formie hipotek.

2. Parcelacje rozpoczęte przed emanacją ustaw rentowych, a kwalifikujące się do urządzenia na włości rentowe, tak iż podjęta jest odpowiednia zamiana, a reszty cen kupna wpłyną do Banku przeważnie w listach rentowych.

3. Parcelacje rozpoczęte po 1 lipcu 1891 i zastósowane wyłącznie do wymagań ustaw rentowych.

Jednakże wszystkie te typy zachodzą się pomniejsza w naszych koloniach, gdyż nienuklioną jest prawie rzeczka, aby wśród osad rentowych nie

znalazła się tu i owdzie parcela sprzedana sposobem kapitalistycznym, i na odwrót, aby wśród parcel, które miały być kapitalistycznie urządzone, nie było gospodarstw kwalifikujących się do zamiany na włości rentowe. Dla tego ugrupowanie takie byłoby niewłaściwem jako podstawa dla załączonych tabel. Zaopatrzwszy więc tylko odnośne majątki w tabelach wymienionem powyżej znakami, oparliśmy rozkład tabel na scharakteryzowanych w sprawozdaniu z r. 1892 str. 4 następujących zasad:

Tabela I: parcelacje komisowe, w których Bank Ziemski załatwia tylko czynności formalne i regulacyjne na rachunek właściciela za stałą prowizją, nie przejmując żadnego ryzyka.

Tabela II: parcelacje komisowe, w których Bank Ziemski na własny rachunek podejmuje interes, gwarantując właścicielowi umówioną z góry cenę kupna, ponad którą przewyżka wynikająca z rozprzedaży majątku idzie przedewszystkiem na pokrycie kosztów, a reszta zysku dzieli się w pewnym stosunku pomiędzy Bank Ziemski a właściciela lub osadników.

Tabela III: parcelacje Spółek Ziemskich, które na swoją odpowiedzialność kupują majątki, na co Bank Ziemski dostarcza funduszy, a reszta wchodzi z Spółkami w stosunek interesów tabeli I.

(Co do tabel w wielkim formacie podanych, odesłać już niestety musimy czytelnika do oryginału. Red.)

KORRESPONDENCYE.

Z prowincyi, 4 października.

(Stronnictwo ludowe.)

Zdobywszy w „Orędowniku“ dogodną sposobność pracowania dla ludu z pożytkiem dla całego społeczeństwa, mógł być p. dr. Szymański działacz niezaczeplany z żadnej strony, i działał też z początku przez czas pewien, choć nie bez chwilowych aberracyi, dość rozumnie i spokojnie. Ale duch negacyi, który ostatecznie pcha go do opozycji wobec siebie samego (jak trafnie powiedział o p. Sz. niedawno „Gaz. Toruńska“), — nie pozwolił mu długo wytrwać w dobru, zaczęły się powtarzać coraz częstsze wybryki, aż narazem zaszedł tak daleko, że go się uczeni ludzie wyrzec musieli. Powiadają, że p. Szym. kierowało wewnętrzne malkontentem, bo jakkolwiek szedł przez dłuższy czas ręką w rękę z stronictwem katolickim — i żył w zgodzie z „Kurjerem“, to jednak z tej strony nie miano jakoś do niego wielkiego zaufania i nie spleszniono się z ofiarowaniem mu urzędów, do których p. Sz. dążył z wytrwałością godną lepszej sprawy i których starał się dobić z pomocą jakichś środków. Marzeniem jego było zostać najpierw delegatem, a następnie awansować na posła narodu polskiego. Swoją drogą ta ambycja bynajmniej nie licowała ze zdolnościami kandydata, o czym przekonano się najdowodniej, kiedy ten nowoczesny trybun ludu został wybrany na członka poznańskiej rady miejskiej. Wtedy to ten tak głośny zwykle mąż stanu stał się nagle bardzo milczącym, a kiedy się raz pewnego odezwał, tak mu się to nie udało, że volens nolens wyrzekł się niewygodnego szczytu, nie czekając nawet końca peryodu swego urzędowania. To go jednak nie odwołilo od myśli zostania posłem w Berlinie, a ponieważ ze strony katolickiej robiono mu w tym względzie największe trudności, dlatego nastąpiło zerwanie z tą partją i w ogóle ze wszystkimi żywiołami porządku i ten nagły zwrot w kierunku zupełnej anarchii i wyrotu. Odtąd w miejsce dawnego hasła: praca dla ludu w imie ojczyzny — wstąpił ohydny frazes: obrona ludu uciszonego przez szlachtę i inteligencyą, a raczej ciałę podburzanie i jatrzenie tego ludu przeciwko szlachcie i inteligencyi. Do czego doprowadziła ta niegodziwa taktyka — widzieliśmy aż nadto dobrze na zebraniach tak w Poznaniu samym jak i na prowincyi. Pan Szymański ma tę smutną zasługę, że przez swój niegodziwy przykład rozkleił namiętności wielu innych i pobudził ich do jawnego buntu przeciwko największemu hasłom narodowym, do zgwałcenia tak dla nas niezbędnej solidarności, w czem znalazł gotowego sojusznika w godnym siebie uczniu p. Knapowskim, tym pysznym okazie nowoczesnego dziennikarza rewolwerowego. Gdyby p. Szymański miał choć iskry miłości ojczyzny w sobie, musiałby się spalić ze wstydu z powodu hańby, jaką ściągął na swoją głowę przez tę zdradę sprawy publicznej. Niech mu Pan Bóg tego nie pamięta — ale my o tem zapomnieć nie możemy, zapomnieć nie powinniśmy!

nadzwyczajną zżeczność w wykonywaniu ręcznej pracy, jaką Włosi nieraz objawiają w wysokim stopniu. Z drugiej strony był nadzwyczaj dumny na zasady, które nazywał wielkimi. Jego zapatrywania, dotyczące społeczeństwa, rządu i przyszłości kraju nie miały żadnej równowagi i zdradzały zadowalającą nieznanomość praw, które kierują losami ludzkości. Cierpiał on w wysokim stopniu na to niedomaganie umysłowe, które dotyka Włochów, na uwielbienie słów, które znaczą mało, a mają niby wielkie znaczenie nazwisk historycznych, które retoryka demagogów wydobyła z ukrycia, w jakimże jest słusznie umieścić sąd uczonych. Był on słaby, albo despotyczny i owładnięty ideami, które nazywał politycznymi.

Natura Lucyi przedstawiała inną stronę charakteru włoskiego, jeżeli mniej wydatną, to w każdym razie przyjemniejszą. Posiadała ona usposobienie, które na wszystko spogląda ze stanowiska życia codziennego. Pozbawiona wyobraźni, widziała tylko praktyczną stronę istnienia. Próżność jej ograniczała się na skromnym życzeniu, aby jak najlepiej przedstawić swoją osobę zewnętrzną, ambicją jej zaś nie sięgała po za najsurowszą możliwość w postaci małżeństwa z Janem Baptistą Bordogim i skromne, małe mieszkanie z balkonem i doniczkami gwoździków.

Gdyby była wiedziała, o ile jej ojciec był bogatszym, aniżeli przypuszczała, marzenia jej byłyby się powiększyły o tyle, że byłaby z czwartego na trzecie zstąpiła piętro w swym wyrojonym domu. Nie mogłoby się nigdy było pomicieć w jej głowie, aby Jan Baptysta mógł zaniechać pracy, zanim sta-

Nowekramsko, (powiat babimojski).

(Rewizya p. Kanteo.)

Donoszą, co się to w państwie pruskim jeszcze dziś może, prawie nie podobne do uwierzenia. Odtąd w gminie tutejszej zachorowały w polowie maja r. b. dzieci na żarnice, a kilkunastu z nich przylączyło się do żarnic zapalenie płuc. Ponieważ dzieci szkolnych jest tu blisko 200, przeto choroba ta trwała kilka tygodni. Aż tu na początku lipca r. b. zjeżdża znany inspektor szkoły, p. dr. Kaute z Wolsztyna i odprawia po domach rewizya, czy dzieci rzeczywiście były chore. Dziwna rzecz, że ten pan takie rewizye odprawia, kto go do tego upoważnił? Lekarzem nie jest, a więc żadnego sądu wydawać nie może, czy dzieci były chore, czy są zdrowe.

Na mocy tej dziwnej rewizyi nakazuje dzieciom dnia trzeciego iść do szkoły. Każdy spodziewał się, że po tygodniu będą ferye, ale królewska rejencya zniosła dla tutejszej szkoły w tym roku wielkie ferye. Gmina udała się z zażaleniem do pana ministra, prosząc o podanie przyczyn, dla czego dzieci miały być karane, zwłaszcza, że tu w kilku sąsiednich szkołach (Babimost n. p.) jeszcze dłużej dzieci chorowały, a mimo to miały ferye. Żartem nam się to wydaje, gdy ktoś rozpuścił tu bajkę, że dzieci były dla tego ukarane, iż udawały chorobę, i nie sądzimy wcale, iżby królewska rejencya na takim „berychie“ miała opierać swe rozporządzenia. Pan minister do tego czasu nie dał odpowiedzi; aż tu na ferye świętomiczalskie przychodzi nowe rozporządzenie król. rejencyi, że zamiast trzech tygodni mają mieć dzieci tutejszej szkoły tylko tydzień feryi. Nie chciałyśmy opisywać tego oluznienia, jakie w gminie ztąd powstało.

Niech Prześw. król. Rejencya będzie przekonana, że i chlupy polskie będą umiały bronić swych dzieci i że nie popuszczą tej sprawy, aż się nie dowiedzą przyczyn tych rozporządzeń. Z ciekawością oczekujemy odpowiedzi z p. ministra.

Na końcu jeszcze jedna wiadomość choć to stara, ale bardzo ciekawa. Odtąd na egzaminie publicznym zeszłego roku w szkole tutejszej dyktował p. dr. Kaute sam osobiście dzieciom następujące zdanie: „Manche Leute glauben, dass der liebe Gott nur polnisch versteht, das ist eine Thorheit“ — i przykazał nauczycielowi, żeby to pismo dzieci zachował do drugiego egzaminu. Na co to, tego nie wiemy?

Widać, że p. dr. Kaute musiał smutnie zrobić doświadczenie z dziećmi ewangelickimi w wiadomościach religijnych, bo to, panie inspektorze, mogą ci zareszczyć, że każde dziecko katolickie nie tylko w Kramsku, ale i w całym świecie, już, nim przyjdzie do szkoły, ma lepsze pojęcie o przyróżach bożych i każde dziecko katolickie wie, że Bóg jest wszystko wiedzącym, a więc zna wszystkie języki — a każde dziecko polskie to wie, że modlić się i religii uczyć się powinno po polsku. Na drugi dzień pytałem się niektórych dzieci, co to miały za znaczenie te słowa, które im dyktował p. inspektor. Biedaki nie z tego nie rozumiały.

Wiedeń, 3 października.

(Manifest młodoczeski. — Nowy namiestnik Morawii. — Lewica a rozporządzenie z 12 września. — Kwestye wyborcze.)

„The better part of valour is discretion“, — (lepszą częścią waleczności jest ostrożność) — stawia ten aksjomat tłumego Falstaffa był przewodniczącą myślą postów młodoczeskich przy ogłoszeniu zapowiedzianego od kilku tygodni „manifestu“. Wydrukowano go — w Lipsku i w Budapeszcie, co tworzy ciekawą przyczynę dla nowego wydania dzieła pod tytułem: „Die Ironie in der Weltgeschichte“. I porzeczano na podpisie: „Klub postów sejimowych i Rady Państwa narodowo-wolnomyślnego stronictwa w Czechach i na Morawii“. Bardzo słusnie zauważa „Hlas Naroda“, że odeszła z takim podpisem nie posiada żadnej rekojmi autentyczności i może być uważana jako — falsyfikat. Zapewne prokurator będzie tyle grzeszył, że nie wystawi męztwa postów stronictwa wolnomyślnego na tę ostatnią, ciężką próbę: gdyby jednak istotnie nie porzeczano na konfiskację, lecz rozpoczął śledztwo za autorami manifestu, możnaby się założyć, że żaden z postów młodoczeskich nie przyzna się do niego. Treść manifestu jeden z tutejszych dzienników półurzędowych bardzo trafnie nacechował słowami: „Wstrętna mieszanina demagogii z obłądą lojalności.“

Kawaler Loebł otrzymał zażądana z powodu podeselego wieku dymisya, a w dodatku tytuł barona. Nastąpią jego mianowany szef sekcyi w ministerium sprawiedliwości baron Spens-Boden. Już przed kilku miesiącami, gdy się rozszła wiadomość o ustąpieniu p. Loebła z godności namiestnika Mo-

nie się do niej niezdatnym w skutek starości. W jej pojęciu samo posiadanie pieniędzy nie mogło usprawiedliwić zmiany stanowiska. Od dzieciństwa była przyzwyczajona słyszeć ojca wykładającego swe teorye o świecie w ogóle, ale jego kazania małe wywolały w niej wrażenie. Kiedy sądził, że ona słuchała z największą uwagą jego mowy, wtemczas zwykle życzyła sobie, aby sam się przekonał o nieodrzeczności swych teoryi. Pragnęła także, aby trochę swego zapału poświęcił na korzyść spokoju domowego, gdyż widziała, że jego mowy doprowadzają matkę do rozpaczy. Po nad to nie dbała o to, co mówił, a tem mniej o to, co myślał. Jej umysł był w ogóle zajęty jednym przedmiotem, który pochłaniał jej uwagę, miłością dla Jana Baptisty.

Na tym punkcie była nieugięta. Jej wuj Paweł byłby mógł zmienić jej zdanie co do wielu rzeczy, gdyż była skłoną do przyjmowania rady, gdzie chodziło o zdrowy rozsądek, ale w miłości dla Jana była stałą i niewzruszoną. Łatwiej było zmienić bieg myśli u ojca, aniżeli skłonić Lucyę do wyrzeczenia się człowieka, którego kochała. Kiedy Marek nagle oświadczył, że ma wyjść za prawnika, pierwszym jej uczuciem był niepokamowany gniew, który niebawem znalazł ujście we złącz. W nocy myślała nad tą sprawą i przyszła do przekonania, że to był tylko przykry żart, wymyślony przez Marka, by jej wyrządził przykrość. Rano jednakże wydało jej się, że horyzont powlekła czarna chmura możliwego smutku, przyznawała sama przed sobą, że ojciec mógł mówić na seryo i doznawała jakiegoś przecznia walki w życiu. Czula ona, że wolałaby raczej umrzeć, aniżeli się poddać. (C. d. n.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 227.)

— Nie wiem — odpowiedział młodzieniec. Sądziłem przez chwilę, że mówiliście na seryo. Radziłbym nie odzywać się w ten sposób przed kim innym. Ludzie mogliby tłomaczyć to sobie na seryo.

— Z tem wszystkiem ty sam groziłeś mi, że mi przerziesz gardło wczoraj wieczorem — rzekł Marek z przynuszoną śmiechem. To jest to samo. Życie moje jest tak drogocenne jak Pawła. Ja tylko podsuwałem ci, abyś odwrócił czule swe sentimenta odemnie ku memu bratu.

— Co innego jest grozić komuś w oczy, co innego proponować popelnienie zabójstwa. Ponieważ byliście tak otwarci w obec mnie, panie Marku, to przynam wam się, że jeżelibym miał do wyboru zabój was, albo też ks. Pawła, w obecnych warunkach nie wahałbym się ani chwili.

— I którego chciałbyś...
— Żadnego — odpowiedział młodzieniec z sztywnym śmiechem. Książę Paweł jest za dobrzym, aby go zabój a wy, panie, nie jesteście dość dobrzy. Spójrzycie teraz na głowę cherubinka, którą skończyłem.

ROZDZIAŁ VI.

Lucyi swoboda nie była szczera i każdy, posiadający większą bystrość, niż jej matka, byłby do-

myslił się, że w rzeczywistości była więcej wykloniona, aniżeli to okazywała. Dziewąca miała wiele zdrowego rozsądku w połączeniu z większą bystrością, aniżeli jej posiadała otyła Signora Pandolfi. Nie myślała o tem, czy wieś co o logice i okazywała zawsze trochę sprzeczności w swych uczuciach dla Jana Baptisty, ale mimo to miała bardzo jasne pojęcie o tem, co rozsądne, przymiot, który ma wielkie znaczenie w trudnościach, jakkolwiek go często w życiu codziennem lekceważą ludzie, którzy się uważają za obdarzonych natchnieniem geniuszu.

Trudną zdaje się rzeczka dla cudzoziemca zrozumieć, że dzisiejsi Włosi nie są ludem marzycielskim. Jestto jednakże prawdą i potrzeba tylko zauważyć, że produkują mało albo nie mają wcale żadnych utworów wyobraźni. Nie mają oni fantastycznych pisarzy, poetów, mało kompozytorów zasłużonych, niewiele artystów, którzyby stali na równi z artystami innych krajów. Posiadali oni ongi twórczą zdolność, stracili ją atoli w naszych czasach i nie zdaje się, aby ją znoum odzyskali. Z drugiej strony Włosi są znakomitymi inżynierami, pierwszorzędny matematykami, zręcznymi choć mało skrupulatnymi dyplomatami. Jakkolwiek przeceniają oni swą siłę i wpływy, okazali zdolność do organizacyi, która w ogóle jest praktyczna. Jeżeli im się nie udaje zdobyć stanowiska, jakieby pragnęli zająć w Europie, to należy to przypisać raczej ich wygórowanej próżności, aniżeli wrodzonemu brakowi inteligencyi.

Przymioty i wady ludu włoskiego istniały wszystkie w rodzinie Pandolfich. Marek posiadał więcej wyobraźni od niejednego ze swych ziomek, a nad-

Ważni i gdy dzienniki wymieniali różne osobowości polityczne, dezygnowane niby przez hr. Taaffe'go na następcę Loebla, zauważyłem, że prawdopodobnie namiestnikiem Morawii zostanie urządnik bez wybitnej cechy politycznej. Przewidywania te ziszczy się. Baron Spens-Boden nigdy nie brał udziału w walkach politycznych. Urodzony na Śląsku w r. 1835, był sędzią na prowincji, ostatecznie prezesem sądu powiatowego w Chebie, żąd r. 1891 został powołany na szefa sekcji w ministerium sprawiedliwości i to jako następcę mianowanego wówczas ministrem finansów Steinbacha. „Freundenblatt“ więc ma rację, rozwodząc się dzisiaj nad zupełną polityczną niewinnością nowego namiestnika Morawii. Jednakże organ półurzędowy zapomniał skonstatować, że starszy brat nowego namiestnika Emanuel, właściciel dóbr na Śląsku austriackim, od roku 1873 zasiada w Izbie poselskiej jako reprezentant kurji w posiadłości Śląska. Wprawdzie także baron Emanuel Spens-Boden pomimo swego 20-letniego posłowania, nie wystąpił wybitnie na arenie politycznej, jednakże zasiada ciągle... w klubie niemieckiej lewicy. Ztąd można wnosić, że także młodszy brat jego bardziej jest zbliżony do tego stronnictwa, niż do którego innego. P. Loeblowi, gdy w r. 1888 został mianowany namiestnikiem Morawii, dzienniki czeskie gorzko wytykały, że nie władają językiem czeskim. Nowy namiestnik władania nim, tak samo jak baron Chlumceky albo dr. Plener, — zobaczmy, czy ta lingwistyczna zdobycz wynagrodzi Czechom morawskim szczerą przyjaźń namiestnika Polaka?

W ostatnich dniach — res venit ad triarios! Na zjedraniu wyborczym ostatnimi dniami przemaszali posłowie Russ i Menger, którzy należą do starszej gwardyi lewicy, jako też Edw. Suess, który wprawdzie jest tylko pustym deklamatory i nie posiada w klubie zjednoczonej lewicy rzeczywistego wpływu, ale jednak lubi wsuwać się do szeregu oficerów parlamentarnych. Wygłaszając długie mowy, wszyscy trzej wymienieni posłowie starannie unikali wszelkiej odpowiedzi na najaktualniejsze na teraz pytanie: czy lewica będzie głosowała za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Pradze, czy nie?

Pomimo tej wstrzemiślwości triarów lewicy, jesteśmy z różnych powodów przekonani, że stronnictwo to głosować będzie za zatwierdzeniem rozporządzeń z 12 września. Byłoby jednak błądem przypuszczać, że tak głosować będzie pod groźbą — rozwiązania Izby poselskiej. W polityce nie trzeba nigdy manewrować iluzjami, do rzędu zaś takich iluzji należy przypuszczenie, że ponowne wybory skończyłyby się stratą a nawet katastrofą dla niemieckiej lewicy. To samo zapowiedziano w roku 1885 i 1891, a zawsze mylnie. Ci, którzy się popisują takimi przepowiedniami, nie uwzględniają faktu, że te mandaty, które niemiecka lewica posiada z kurji wielkich posiadłości, z izb handlowych, z niemieckich okręgów Czech i Morawii, są jej zapewnione na wszelki przypadek. Stracić mogłaby jeszcze kilka mandatów w Wiedniu, ale taka strata najpóźniej nie osłabiłaby znacznie stronnictwa, liczącego obecnie 110 członków, powtórze zaś nie przyłapałby żadnej korzyści sprawie konserwatywnej, ponieważ te mandaty zdobyćby mogli tylko albo antysemita, albo demokraci à la Kronawetter, a zatem żywości, na których żaden rząd nie może się opierać. Hr. Taaffe dołączył zna te stosunki, niż niepowołani doradcy, i dla tego ani myśli rozwiązać Izby, a tem mniej grozić rozwiązaniem.

W ogóle, choć to jest rzeczą przykra, trzeba w imię prawdy zaznaczyć, że w Austrii od lat kilku wzmaga się nie prąd konserwatywny, lecz prądownie radykalny. Wprawdzie dzisiejszy klub konserwatywistów liczy około 70 członków i to wydaje się cyfrą bardzo poważną. Ale trzeba zważyć, że ta cyfra nie jest owocem nowych sukcesów odniesionych w wyborach r. 1891, lecz tłumaczy się okolicznością, że w nowej sesyi do klubu Hohenwarta przystąpiło 20 posłów katolickich z niemieckich prowincji, którzy w dawniej Izbie tworzyli klub centralny (ks. Liechtensteina), a dalej blisko 20 wielkich właścicieli z Czech i Morawii, którzy dawniej zasiadali w klubie czeskim. Po wyborach r. 1885 stosunek stronnictw był taki: Koło polskie 59; klub czeski 60, klub Hohenwarta 40, klub Liechtensteina 20. Z tych trzech ostatnich frakcji, połączonej teraz w klubie hr. Hohenwarta, pozostało razem nie pełna 70. Czyli innemi słowy: konserwatywny obóz poniósł znaczne straty. I to głównie w skutek wyboru 36 radykalnych Młodoczychów, dalej w skutek powstania osobnej frakcji chorwackiej pod kierownictwem ks. Bianchiniego (chorwackiego Stojałowskiego!), wreszcie w skutek odpadnięcia kilku secesjonistów, jak Liebabacher, Liechtenstein, Zallinger.

Wobec takich faktów nie trzeba hr. Taaffe'go, który bardzo trzeźwo zastanawia się, nagli do rozwiązania Izby, ani oddawać się niebezpiecznym w konsekwencyach iluzjom, lecz solidarnie z rządem zwalczać ruch radykalny; wszelkie zaś kokietywanie z tym ruchem w danych okolicznościach staje się politycznym samobójstwem szczerych konserwatywów i katolików.

Niemcy.

Berlin, 4 października. Niemiecko-rosyjska konferencja celna została otwarta we wtorek, jak już donosiliśmy. Sekretarz stanu, baron Marschall powitał delegatów przemową. Obrady odbywają się pod przewodnictwem p. Thielmanna i rozpoczynają się tem, że przystąpiono do rokowań nad zyczeniami niemieckimi co do taryfy. Porozumiano się nadto co do tego, że ze względu na ogromne rozmiary przedłożonych prac zostaną osobne komisje oddane właściwie celno-techniczne kwestye, które nie dotyczą taryfy, tylko regulaminu. Komisya ta ma się składać z ludzi fachowych z odnośnych ministerstw a posiedzenia ich mają się odbywać między posiedzeniami plenarnymi dla większego przyspieszenia biegu spraw. Treść obrad ma pozostać w tajemnicy.

— **Siostra cesarza, ks. Zofia, żona królewicza greckiego,** przebyła zapalenie płuc, które się powtórzyło po krótkim czasie i stan jej zdrowia pozostawia wiele do życzenia.

— **Rada związkowa rozpoczęła znowu swoją czynność po wakacjach.** Wczoraj odbyły posiedzenia różne wydziały, jutro nastąpi posiedzenie plenarne. Między projektami, które nadejdą do Rady związkowej, znajduje się nowela do ordynacyi proceduralnej, przepisy dotyczące sprzedaży trzciny, projekt odnoszący się do ochrony znaków towarowych i nowela do ustawy o wsparciach wedle miejsca zamieszkania.

— **Rozkaz gabinetowy,** dotyczący nadsyłania wiadomości o stanie zdrowia ks. Bismarcka, otrzymał prof. Schweninger, jak teraz przypominają pisma niemieckie, w dniu 21 kwietnia 1890 r., a zatem krótko po ustąpieniu kanclerza.

— **Zebra nie anarchistów,** które się odbyło w Berlinie weszły czwartek, było bardzo burzliwe i skończyło się rozwiązaniem ze strony policyi. Powstawano tam głównie przeciw pismu socjalistycznemu „Vorwärts“ i zdecydowano, że z redaktorami tego pisma nie warto sprzeczać się o honor, stwierdzając, że jeden z nich zanościł tajne wiadomości do prasy burzoazyjnej.

Austria i Węgry.

* W sprawie węgierskiej polityki kościelnej znaczący się półurzędowe objawy, które pokazują, że Wekerle istotnie zamierza przeprowadzić swoje zamiary, mianowicie odnośnie do ustawy o cywilnych małżeństwach. „Pest Lloyd“ zaprzecza energicznie pogłoskom pism wiedeńskich i peszteńskich o zbliżającym się przesileniu ministerjalnem we Węgrzech. Artykuł ten ogólnie wywołuje wrażenie z powodu swych zwrotów przeciwko Wiedniowi. Odoszczają do faktu, że projekt gabinetowy zostanie przedłożony kościelnym dostojnikom do osądzenia, oświadczają to pismo, iż gabinet nie przyjmie modyfikacyi, któreby naruszały zasadę obowiązkowego małżeństwa cywilnego. Dalej składa rząd pierwszy raz publicznie oświadczenie, że nie przedzie przystąpi do rozpraw nad przyszłorocznym budżetem, dopóki nie będzie mógł złożyć na stole Izby projektu, dotyczącego małżeństw cywilnych. Artykuł ten kończy się następującymi słowami: „Ozas ten (obrad nad budżetem) jeszcze nie nadszedł i dla tego nie ma jeszcze powodu do przesilenia ministerjalnego.“ Gabinet zatem oświadcza, że jeżeli w końcu października nie będzie jeszcze decyzyi królewskiej, natenczas poda się do dymisyi. Główną przyczyną niezadowolenia gabinetu jest to, iż projekt, dotyczący małżeństw cywilnych przedłożony władzom kościelnym.

Anglia.

* **Londyn, 4 paźdź.** Specjalny korespondent Biura Reutersa, towarzyszący misyi brytańskiej do Kabulu telegrafuje: Misya przybyła dnia 2 bm. do Kabulu. W drodze została powitana przez kawalerią z Kandaharu, która wyjechała jej na przeciwko. Członkowie misyi przybyli do Kabulu w 5 powozach emira afgańskiego wśród grzmotu 21 salw armatnich. Emir przyjął ich bardzo gościnnie.

Londyn, 4 paźdź. Biuro Reutersa donosi z Kapstadt, że administrator południowo-afrykańskiej kompanii postawował uderzyć na Metabelów, posuwających coraz bliżej do posiadłości angielskich.

W skutek czego zęby mleczne popruchniaty i stały się siedzibą zarodków chorobowych, i jeśli przeciąży już za sobą zapalenia dziąsła, rozkład miazgi zęba, przester gruczolów, objawy zółtwo (scrophulosis) itd.

Owe dwadzieścia ząbków mlecznych tak samo wymagają opieki, starań, zabiegów — jakiej żądają następcy stałe trzydziści i dwa zęby.

Skoro tylko jaka mała w zębach dzieci pojawi się plama i gdy ukażą się ślady próchnienia (caries), natenczas co żywo wypada udać się do dentysty, aby część próchnięcą dokładnie usunął, a następnie odpowiednią masą ową dziurę zapełnił. Raz jeszcze powtarzamy, iż w niedokładnie oczyszczonym i z grzybków powodujących próchnienie wyskrobionym, odwietrzonym zębem, próchnienie to nie ustaje i że znane są obecnie grzyby, które bez powietrza rosną i po zapłombowaniu rozwijają swe niszczące działanie dalej w zębem nietroskliwe oczyszczonym.

Zadanie dentystów plombujących zęby nie jest łatwe. Osoby, szukające u nich pomocy, zwykle czekały za długo, pozwoliły rozpanoszyć się rozpadowi części kostnej zęba, a mikroorganizm rozrosł się, tak w powstałych w zębem otworach, jak i w całych ustach — i wystawiły się na obnażenie bolesne nerwu zęba.

Bezsenne noce lub całe doby w boleściach spędzone, rozstroili ich nerwy, tak, iż nie są w stanie znieść dokładnego wyskrobienia i odwietrzenia bolesnego zęba i proszą się o szybkie zakończenie tej natenczas w istocie dokuczliwej operacyi. Jeśli dentysta da się powodować owęj wrażliwości swych klientów, nie postąpi za poradą mistrzów swej sztuki, nie usunie zarodków próchnienia i choćby tylko jeszcze kilku grzybkami wyposażony ząb za-

potwierdza, że konferencja monetarna zberze się w Paryżu dnia 9 b. m. Włochy będą reprezentowali: poseł brukselski baron de Renzis i deputowany Zeppa.

W prowincyi florenckiej nastąpiła wielka powódź; w pobliżu Prato utopiło się 5 ludzi. Rzeką Ombrone wystąpiła z łożyska.

W Wenecyi jest zalany plac św. Marka i niżej położone części miasta.

Wiedeń, 4 października. Z powodu 25 letniego jubileuszu istnienia obrony krajowej wystosiował Cesarz do naczelnych komendantów austriackiej i węgierskiej obrony kraj., arcyksiążki Rainera i Józefa, pochlebne pismo odręczne, w którym wyraża zadowolenie z wojennego wyćwiczenia i wojkowego ducha, jaki panuje w obronie krajowej, a nadto wspomina z uznaniem o wybitnych zasługach arcyksiążki i ministrów obrony krajowej.

Madryt, 4 października. Najwyższa rada wojenna skazała Pallesa na karę śmierci za zamach przeciwko Martinezowi Campos.

Straty po stronie hiszpańskiej przy wczorajszej walce z Marokańczykami w pobliżu Melilli, wynoszą 100 żołnierzy, z których 32 poległo na miejscu.

W Barcelonie przyreżetowano znów 5 anarchistów.

Melilla, 4 października. Hiszpański poseł w Tangerze, wręczył marokańskiemu ministrowi spraw zewnętrznych zażalenie z powodu zajść w pobliżu Manilli. Minister uznał natychmiast słusność zażaleń i przyobiecał zasięgnąć instrukcyi od sultana.

Nowy Jork, 4 października. Wedle dalszych doniesień z Nowego Orleanu, zniszczenie, jakie burza zrzuciła w nocy z niedzieli na poniedziałek, jest bardzo znaczne. Przypuszczają tam, że około 200 ludzi straciło życie. Szkody materialne obliczają na 1/4 miliona dolarów. Najsmutniejszą wiadomością nadchodzi z Bayou Cook, w pobliżu ujścia Mississipi, gdzie 150 rybaków, tworzących osobną kolonię, zginęło wraz z rodzinami.

Peszt, 4 października. Michał Csolies został skazany na 10 lat cuchthausu za usiłowane morderstwo księcia Prymasa Vaszarego, oraz za zabicie sekretarza Prymasa, Kohla. Obronca skazanego i prokurator zapowiedzieli apelacyę.

Nowy Jork, 4 października. „Nev-York-Herold“ donosi z Montevideo, że stan Parana oświadczył się przeciwko Peixocie. Kongres w Rio skończył swoje obrady; położenie staje się z każdą chwilą krytyczniejsze. Okręty „Republica“ i „Palmas“ strzegą portu Desterro, dokąd wyjechało z Santos po krótkim bombardowaniu 5 okrętów powstańczych, celem urzadzania tamże głównej kwatery admirała Mello.

Ruy Barbosa zostanie prawdopodobnie powołany z Montevideo do Desterro, celem objęcia prezydium prowizorycznego rządu. Stan Santa Catharina oświadczył się za powstańcami.

Kolonja, 4 października. Wedle „Kölnische Ztg.“ rząd niemiecki przyjął obronę austro-węgierskich poddanych w Brazylji. Gdy austriacki okręt „Lloyda“, „Medusa“ w Rio de Janeiro przełożył część swych ładunków na mniejszy okręt, został tenże przyaresztowany przez admirała Mello. Wszelkie przedstawienia kapitana nie odniosły żadnego skutku. Dopiero wskutek interwencyi komendanta niemieckiej eskadry okręt ten wraz z ładunkiem został zwrócony.

Kolonja, 3 października. „Köln. Ztg.“ donosi: Podczas gdy zagraniczne okręty wojenne w Rio de Janeiro zakazały bombardować stolicę i oznajmiły flocie powstańczej, że bombardowaniu gwałtem zapobiegną — niemiecki przedstawiciel w Rio i dowódca okrętów niemieckich zaznaczyli z przychyleniem, że będą bronili niemieckich interesów, wstrzymując się jednak od kroku, któryby wymagał militarnego wystąpienia i brał w obronę tę lub ową stronę walczącą.

Londyn, 4 października. Wedle prywatnej depešy z Rio de Janeiro komendanci tamtejszych zagranicznych okrętów wojennych, z wyjątkiem niemieckich, oznajmiły admirałowi Mello, że w przyszłości bombardowanie ma ograniczyć tylko na forty. Gdyby zaś miasto bombardował, to zagraniczne okręty wojenne zwrócić swoje działa przeciw powstańczym okrętom.

Telegramy.

Mons, 4 października. Liczba świętujących wynosi dzisiaj 9100 górników; przeszło 1000 robotników podjęło znowu pracę.

W okolicy Charleroi świętuje na 30,000 około 17,000 górników.

Rzym, 4 października. Agencya Stefaniego

pełni, natenczas ukrzywdzi swego klienta, bo próchnienie pójdzie dalej, plomba wypadnie z czasem z pewnością, a że się znowu nie obejdzie bez bólu, bezsennych nocy, białad a w dodatku i wymysłań, mogą go zapewnić z licznych skarg takich podstuchanych i własnego doświadczenia.

Pacyenci, przybywający do dentystów celem zapleniaenia zniszczonych zanikiem dentyny i grzybami zębów, niech lepiej wycierpią trochę, poddadzą się doszczętnemu wyskrobaniu owych części zgnilnych i wyrzuceniu nieproszonej gości za ust swych granice, a ból ten dający się przeciw znieść bez odurzenia (narkozy) sownie im się opłaci.

Kto chce zachować wszystkie swe zęby w ładzie i porządku, powinien, oprócz codziennego ich czyszczenia i pielęgnowania ust i gardła, prosić co rok dentysty o zbadanie wszystkich swych zębów po kolei i jaknajdokładniej, gdyż własne badanie w tym celu, nawet i przy pomocy lusterek, nie wystarczy do wykrycia szczerlin w zębach, osadów na tychże i próchnienia. *Powinnośmy dalej koniecznie przed każdą operacyę w ustach, a głównie jeśli smutna nadeszła rzeczywistość i ząb wyrwanym być musi, doskonale cate usta, gardło i zęby odwieżyć, aby przezagle powstały w dziąsłach i zębodole otwór, sąsiednie grzyby nie dostały się doń i nie były powodem groźnych następstw.* Znane nam są wypadki, gdzie po wyrwaniu zupełnie poprawem zęba na dentystę rzucano kamieniami, iż stał się powodem zapalenia dziąsła i gruczolów, szczyki lub ich owróżdzeń itd. To inwazyja grzybów, to szybkie ich zajęcie nową siedziby i przeniesienie zabójczych swych wpływów na szczękę, gruczolę itd. były powodem zlego, którego tutaj niestety niewiadomość o nie-

potwierdza, że konferencja monetarna zberze się w Paryżu dnia 9 b. m. Włochy będą reprezentowali: poseł brukselski baron de Renzis i deputowany Zeppa.

W prowincyi florenckiej nastąpiła wielka powódź; w pobliżu Prato utopiło się 5 ludzi. Rzeką Ombrone wystąpiła z łożyska.

W Wenecyi jest zalany plac św. Marka i niżej położone części miasta.

Wiedeń, 4 października. Z powodu 25 letniego jubileuszu istnienia obrony krajowej wystosiował Cesarz do naczelnych komendantów austriackiej i węgierskiej obrony kraj., arcyksiążki Rainera i Józefa, pochlebne pismo odręczne, w którym wyraża zadowolenie z wojennego wyćwiczenia i wojkowego ducha, jaki panuje w obronie krajowej, a nadto wspomina z uznaniem o wybitnych zasługach arcyksiążki i ministrów obrony krajowej.

Madryt, 4 października. Najwyższa rada wojenna skazała Pallesa na karę śmierci za zamach przeciwko Martinezowi Campos.

Straty po stronie hiszpańskiej przy wczorajszej walce z Marokańczykami w pobliżu Melilli, wynoszą 100 żołnierzy, z których 32 poległo na miejscu.

W Barcelonie przyreżetowano znów 5 anarchistów.

Melilla, 4 października. Hiszpański poseł w Tangerze, wręczył marokańskiemu ministrowi spraw zewnętrznych zażalenie z powodu zajść w pobliżu Manilli. Minister uznał natychmiast słusność zażaleń i przyobiecał zasięgnąć instrukcyi od sultana.

Nowy Jork, 4 października. Wedle dalszych doniesień z Nowego Orleanu, zniszczenie, jakie burza zrzuciła w nocy z niedzieli na poniedziałek, jest bardzo znaczne. Przypuszczają tam, że około 200 ludzi straciło życie. Szkody materialne obliczają na 1/4 miliona dolarów. Najsmutniejszą wiadomością nadchodzi z Bayou Cook, w pobliżu ujścia Mississipi, gdzie 150 rybaków, tworzących osobną kolonię, zginęło wraz z rodzinami.

Peszt, 4 października. Michał Csolies został skazany na 10 lat cuchthausu za usiłowane morderstwo księcia Prymasa Vaszarego, oraz za zabicie sekretarza Prymasa, Kohla. Obronca skazanego i prokurator zapowiedzieli apelacyę.

Nowy Jork, 4 października. „Nev-York-Herold“ donosi z Montevideo, że stan Parana oświadczył się przeciwko Peixocie. Kongres w Rio skończył swoje obrady; położenie staje się z każdą chwilą krytyczniejsze. Okręty „Republica“ i „Palmas“ strzegą portu Desterro, dokąd wyjechało z Santos po krótkim bombardowaniu 5 okrętów powstańczych, celem urzadzania tamże głównej kwatery admirała Mello.

Ruy Barbosa zostanie prawdopodobnie powołany z Montevideo do Desterro, celem objęcia prezydium prowizorycznego rządu. Stan Santa Catharina oświadczył się za powstańcami.

Kolonja, 4 października. Wedle „Kölnische Ztg.“ rząd niemiecki przyjął obronę austro-węgierskich poddanych w Brazylji. Gdy austriacki okręt „Lloyda“, „Medusa“ w Rio de Janeiro przełożył część swych ładunków na mniejszy okręt, został tenże przyaresztowany przez admirała Mello. Wszelkie przedstawienia kapitana nie odniosły żadnego skutku. Dopiero wskutek interwencyi komendanta niemieckiej eskadry okręt ten wraz z ładunkiem został zwrócony.

Kolonja, 3 października. „Köln. Ztg.“ donosi: Podczas gdy zagraniczne okręty wojenne w Rio de Janeiro zakazały bombardować stolicę i oznajmiły flocie powstańczej, że bombardowaniu gwałtem zapobiegną — niemiecki przedstawiciel w Rio i dowódca okrętów niemieckich zaznaczyli z przychyleniem, że będą bronili niemieckich interesów, wstrzymując się jednak od kroku, któryby wymagał militarnego wystąpienia i brał w obronę tę lub ową stronę walczącą.

Londyn, 4 października. Wedle prywatnej depešy z Rio de Janeiro komendanci tamtejszych zagranicznych okrętów wojennych, z wyjątkiem niemieckich, oznajmiły admirałowi Mello, że w przyszłości bombardowanie ma ograniczyć tylko na forty. Gdyby zaś miasto bombardował, to zagraniczne okręty wojenne zwrócić swoje działa przeciw powstańczym okrętom.

Szkola bezwyznaniowa a socyalna demokracja,

czyli

jakiemi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socyalistyczne i anarchistyczne mronki.

M O W A

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Palńskiego

nauczyciela.

(Ciąg dalszy.)

Nie, M. P., część temu, komu się chce należy! My bardzo dobrze wiemy, co my naszemu duchowieństwu winni jesteśmy. Opiekowanie się jego nami w tym względzie wcale nie na miejscu, bośmy już dawno z trzewików dziecięcych wyrosli!

Tak, jak z jednej strony jest katolickiego nauczyciela obowiązkiem, aby sercem i duszą być do swego Kościoła przywiązany, i to przywiązanie słowem i czynem objawiać, tak i z drugiej strony nie mniej jest jego obowiązkiem, aby wszędzie jako wiary podany i posłuszny obywatel kraju występował.

Nieomyślnym znakiem, czy nauczyciel Kościoła i krajowi wiernie poddany lub nie, jest jego obcowanie (przestawianie z ludźmi) i wybór gazet, czasopism i książek, które z przyjemnością czytnie.

Jeżeli on jest *dobrym katolikiem* i *dobrym obywatelem* kraju, natenczas wedle swego wewnętrznego usposobienia zastępuje swe obcowanie (przestawianie z członkami swej gminy), zaznajomi się z gazetami i czasopismami, które w *dobrym duchu*, w duchu jego usposobienia są pisane i jego samego znów na duchu podnoszą i do gorliwej pracy około dobra Kościoła, kraju i gminy zachęcają.

Katolicki nauczyciel czyta i podtrzymuje tylko tę prasę, która się z jego *moralnem przekonaniem* zgadza i jego *najświętszych uczuć nie rani* — katolicki nauczyciel czyta i popiera tylko *katolicką prasę*.

M. P. I Taki nauczyciel, który w takim stosunku do gminy, Kościoła i kraju stoi, ten zawsze za *powagę* uchodzić będzie, a wielki i mały, biedny i bogaty będzie dla niego zawsze i wszędzie miał słowa uznania.

Lecz właśnie w ostatnich latach pracowano z całą siłą nad tem, aby naszą *powagę* podkopać; i to nawet w młodzieży szkolnej. Ilek to razy nauczy-

zbędności desynfeksyji ust i jej roli tak doświadczył, stała się powodem.

Panowie dentyści i we własnym interesie przed każdą rewizyę ust powinni w swęj obecności zalecić wyptukanie odwietrzające w ustach i gardle, aby przez irrygacyę skutecznio prawidłową ich desynfeksyę. Gdy bowiem w ustach raz już rozsiadły się grzyby i szkodliwe wywołały następstwa, wydać niestety może buzia choć o eterycznych stworzeń woń rozkład zdradzająca.

Kogo ten smutny dotknął cios, iż własne postadzał przy, kto je uroił już to przypadkiem, już to przez wyrwanie i to gdy już bólem dokuczliwym głęboko zapisał się mu w pamięci, lub też, gdy im bezwiednie pozwolił „wykruszyć się“ powoli, komu zęby spustoszyły i poniższyły skutki i następstwa błędów dyetycznych, zbyt ciepłe lub zimne napoje, kwasy, słodczyce, kurz cukru, pewne znane woły mineralne i leki wewnątrz podawane lub w skórkę wcierniane, kto nie pielęgnował zębów wcale i ich skłonność do próchnienia nibyto „po przodkach odziedziczył“, ten niech się nie leni, aby tę stratę co żywo sztucznie zastąpić i *niech nie żaluje nakładu choć i wielkiego, aby uzyskać sztucznie ustawione zęby*. Czy to cały ich szereg, czy to kilka tylko z takich sztucznych zębów na placie kauczukowej, zlotej, aluminowej, lub innej, lecz *dokładnie, starannie wykonanych i wstawionych, wielkie, bardzo wielkie wyświadcza każdemu przysługi*. Przy zachowaniu pewnych ostrożności i pielęgnowaniu tych wstawionych zębów i oczyszczeniu ich codziennie po każdym jedzeniu, mogą one beznagannie zastąpić owe utraczone, a przez dentystów „stałymi“ nazwane zęby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 226.)

Dwadzieścia co tylko wylicznych owych zębów, które przez dwa lata wyrosły i ukazały się w szczękach dziecka, mają, jak to powszechnie wiadomem, krótko służyć małej jego buzi. Od 7 do 12 roku życia dziecka rugują zęby owe mleczne z siedzib i zastępują je zęby „stałe“, już trwale pozostać mające w szczękach, a dobrze pielęgnowane, wystarczyć aż do późnej starości.

W czasie ukazywania się tych zębów stałych, są kości i dziąsła daleko twardsze, aniżeli w owych dwóch pierwszych wspomnianych latach, a korzenie ich tak samo, jak i u mlecznych rozwijają się w środku szczęki, wysuwając poniekąd te ostatnie ku górze.

ciela gorzej niż żaka szkolnego traktowano i skrzyżowano wobec dżaty i dorosłych nawet; ile razy dano mu aż do głębi uczuć, że on niczem więcej jak tylko wielkim zerem! Powiedzano mu nieraz wprost w oczy, że nie jest w stanie obowiązków stanu swego sprostać; wnikano w jego rodzinne stosunki i dokuczano nawet żonie i dzieciom.

M. P. Niejednemu z nas uderzyła nieraz krew do głowy na takie serdeczności, a niejedni byłby z pewnością — gdyby mu smutny los jego rodziny nie był przed oczyma — już dawno takim sposobem traktowania walet (tytuł zdrów) powiedział... Nieprawdaż, M. P. smutny to był obraz, który przed oczyma naszymi rozwijał, ale powiedzcie, jestże inaczej?!

Ale nie tracimy tylko nadziei! Per cruce ad lucem — przez krzyż do światła — zwyciężają, drodzy Koledzy. Bądźcie przekonani, że jeżeli pomimo wszystkich nieprzyjemności i przykrości, które drogą naszego powołania cierniem i głogiem złością, wrotem i sumieniem obowiązków stanu naszego wszechstronnie wypełnimy, i jeżeli się tylko jeszcze nieco więcej w cierpliwości ćwiczyć będziemy, wtedy i dla zarania lepszej przyszłości zawta! Dla tego sursum corda — w górę serca drodzy Koledzy!

Nauczycielowi, który łączywa powagi tak w szkole jak i w gronie, temu też latem będzie powierzona sobie młodzież przywycządo do najkardynalniejszej z cnot — do cnoty posłuszeństwa. Cnota ta dziś niestety zaledwie co do nazwy znana; na tę cnotę zbywa często takte w szkołach, a szczególnie w takich, gdzie filantropijny albo pieczętliwy sposób wychowania zastosowany ze znaniem zdaniem przewodniem: „Dziecko trzeba samowolę pozostawić!”

Już od najrychlejszej młodości musi być dziecko przyzwyczajone do posłuszeństwa; szkoła właśnie ma w dziecku wpoić, że tej cnoty Pan Bóg od człowieka wymaga; na osobie nauczyciela ma się ono nauczyć słuchać duchownych i świeckich przełożonych.

Pod karnością posłuszeństwa potężniejsza siła woli, wewnętrzne usposobienie nabywa stałości słowa i cała wewnętrzna istota człowieka nabiera stanowczości, a wyrazowi tej istoty poddaje się dziecko ochotczo i chętnie, może dla tego, że ma przeczenie, że przez to jego słaba siła przy mocniejszej się podnosi i podporę znajduje.

M. P. Bezwarunkowe posłuszeństwo, które dziecko jako nienaruszalną własność sobie w świat zabiera, a które za podstawę ma prawo Boże, tego tak łatwo ze serca dorastającej młodzieży nie będą w stanie żywo wyprzerotu wykorzystać.

Dalej ma się dziecko na powadze chrześcijańskiego nauczyciela ćwiczyć w uszanowaniu i czci. Jeżeli przejdą te cnoty — jak to mówią w krew i kości — to wtenczas dorastający człowiek to uszanowanie i cześć ze swego nauczyciela przeniesie na władzę świecką i duchowną, a żadne podszepty nowomodnych nieszczęśliwicieli ludzkości nie będą w stanie tego skarbu ze serca mu wydrzeć.

Chrześcijański nauczyciel zawsze i wszędzie będzie na to baczył, żeby dzieci szacunek i cześć starszym osobom okazywały, a mianowicie przez podziwianie ich, skromność w obec nich i grzeczność w pytaniach i odpowiedziach. Wykroczenia w tym względzie będzie ganił, karcił albo surowo karał słówkami do rodzaju uchybienia.

Tęże i przyzwyczajenie do porządku będzie dla dorastającej młodzieży warowną tarczą przeciwko zwodniczym manowcom mężów przewrotu, owych mężów nieperządka.

Z Bydgoszczy.

(Misa św. i pobyt Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w Bydgoszczy.)

Od dawna już dała się czuć w parafii naszej a zwłaszcza w Bydgoszczy samej potrzeba misy św., która by rozpałała serca miłością gorącą do Boga, wykorzeniła błędy i wady, pojednała braci jednego wyznania, dzieci jednej matki, wprowadziła wszystkich na drogę cnoty, aby wszyscy katolicy, czy to różnych zapatrywań politycznych, czy też różnych narodowości, zamienieni na nowo na ducha, nasamprzód nad własnym pracowali zbawieniem, dalej, aby w zwartym stanli szeregu przeciw nieprzyjaciół, którzy i w naszym mieście religii i porządku społecznemu zagrażają.

Spełnienie tych życzeń naszych mamy przedewszystkiem do zawiączenia naszemu ukochanemu Arcypasterzowi, który za porozumieniem się z proboszczem naszym, ks. dr. Choraszewskim i za dalszym tegoż staraniem zarządził dla parafii naszej misę św.

Na czele misy św. stanął znany z gorliwości i wyjątkowości ks. Czechowski z Granowa, kierując nią z umiarem i poświęceniem się. Prócz ks. Czechowskiego mieli tam piękne i zbowiennie nauki ks. dr. Lewicki z Poznania, ks. Pasztański z Ostrowa i ks. Grygliewicz z Labia.

Uroczystość misy św. rozpoczęła się w sobotę dnia 23 z. m. o godz. 7 wieczorem wezwaniem Ducha św., aby łaskę sprowadzić raczył dla misy, a dla ludu wiernego zarazem prawdziwego ducha pokutniczego.

Kościół nasz zaledwie pomiędzy zdołał tłumy wiernych wszystkich stanów; lud robczy mimo codziennych trudów w stroju codziennym spieszył do świątyni Pańskiej.

Po przywitaniu księży Misyonarzy w serdecznych słowach przez ks. dr. Choraszewskiego i po wręczeniu stał, wygłosił wstępną naukę ks. Czechowski, a następnie pobłogosławił Najśw. Sakramentem, pokropieni wodą święconą, rozeszli się wierni do domów, aby rozważać znaczenie rozpoczętej biesiady duchowej, aby serce usposobić na pozytywne słuchanie kazań misyńskich.

Od niedzieli począwszy aż do piątku, dnia zakończenia misy świętej całe rzesze wiernych z miasta i okolicy bliższej i dalszej garnęły się do Kościoła nasz-go i z należytym spokojem, z przejęciem a nieraz z wyteńieniem sił słuchały słowa Bożego, zasytały modły i nabożne pienia do Pana zastępców, aby uprosić sobie szczyrą żal za winy swe, aby nawrócić się na drogę cnoty. A skoro w poniedziałek (d. 25 z. m.) rozpoczęło się słuchanie spowiedzi św. kąpięły się odczyszczeni z późnego wieczora skruszonymi pokutnikami otoczeni byli. Wielu obywateli misę św. nawróciła do Boga. Przykład jednych pociągał drugich za sobą, bo im więcej zbliżał się koniec misy, tem więcej wiernych przagnęło przed zastępcami Chrystusa oskarżyc się i obmyć się z win, ciężących na sumieniu, nieraz może od pierwszej spowiedzi św. Przykład żon pobudzał

mężów, którzy się zaniedbali w obowiązkach religijnych do pokuty, lży matki rozczuliły serce zbłąkałej córki i zaprowadziły przed trybunał pokuty św., słowa przekonujące, serdeczne, nieraz potężne k. ks. Misyonarzy pojednały ni-jedne serca poważniom.

Rozrzewniający był widok, gdy dwatisięce wiernych do Komunii św. generalnej przystępowało, którą 4 kapłanów przez godzinę rozdzielano, rzewne były słowa pojednania między parafją a proboszczem i nawzajem, słowa przebaczenia wzajemnych uraz między członkami rodziny.

Skutki misy św. coraz to widoczniejsze stawały się, przywiązanie do ks. ks. Misyonarzy rosło z każdą godziną; dla tego też żalował każdy, że kończy się ten czas święty i zbawenny — i garnał się lud do żegnających go misyonarzy, aby na pamiątkę za tyle trudów, za tyle pociechy ręce ucłował.

W piątek d. 29 z. m. odbyły się na zakończenie misy św. uroczyste niezpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, następnie procesya a wtenczas zabrzmiał hymn dziękczynny Te Deum, na podziękowanie Panu Bogu za łaskę misy św. za niezliczone dobrodziejstwa duchowe, jakie w tym czasie na parafii spłynęły. Równocześnie odbywała się w Kościele pojezuickim dla katolików niemieckiej narodowości misa św. z równą gorliwością i umiejętnością i mamy w Bogu nadzieję — z równą dla duszy pożytkiem. Dwaj kaznodzieje nauki misyńskie wygłaszali.

Oby wdzięczność dla Boga za ten czas łaski i pokuty długo pozostała w sercach parafian bydogoskich, Dziękować będą bezustannie parafianie Bogu za tyle miłosierdzia. Dziękują także Ocu swemu, miłującemu swa owieczki Pasterzowi, Najprzew. ks. Arcybiskupowi, że zechciał nam tak dzielnych przysłać misyonarzy; dziękują czcigodnemu swemu proboszczowi za podjęte trudy i zabiegi, dzięki składają szanownym ks. ks. Misyonarzom za słowo Boże również i wszystkim duchownym, którzy w czasie misy św. nad uświęceniem dusz ich pracowali.

Oby parafia bydogoska okazała się wdzięczną zawsze nie tylko w modłach, nie tylko sercem, ale wypełnianiem obowiązków religijnych, postępowaniem swem, okazaniem miłości wzajemnej, a mianowicie zgodą i jednocią w sprawach narodowych i społecznych.

Otoż mamy nadzieję w Bogu, że nie bez owoców przeszła misa św. a nawet już tego parafia dowód dała, bo mimo nieporozumień, różnic zdań, mimo stronniostwa z czasów ostatnich złączyli się wszyscy i wspólnie, zgodnie w sobotę d. 30 wystąpili przy przyjęciu świateł Najprz. ks. Arcypasterza, który zawiątał do miasta naszego, aby nas podnieść na ducha, umocnić przez Sakr. Bierzmowania św., pocieszyć serca zbolale; osobą Swa, swem prawdziwie ojcowskim i łagodnym słowem uspokoił umysły i do wzajemnych miłości, do wspólnej zachęcił pracy na polu religijnym i narodo-wo społecznem. — Opis pobytu Najprz. ks. Arcypasterza w murach miasta naszego podany będzie w innej korespondencji.

Strzelewo, 3-go października. Niechaj Pan Bóg udzielił raczy zdrowia najdłuższego Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi do spełnienia świętej pracy w Kościele naszym. A praca ta jest olbrzymia, jakiej dokonywa duch wielki i siły niezmiordowane naszego Najdostojniejszego Księcia Kościoła.

W sobotę 10 przybyciu do Bydgoszczy przyjmował hołdy na dworcu i w sali dworcowej od duchownych, obywatelstwa polskiego i niemieckiego, od dozorów kościelnych, reprezentantów Towarzystw i różnych korporacji, od magistratu. Po wysłuchaniu mów i daniu aa nie odpowiedzi za serca chwytających, nastąpił uroczysty wjazd do środka miasta, aż do łuku tryumfalnego na placu Fryderykowskim przy kościele Jezuickim. Nastąpił tam pochód procesyjny do kościoła farnego przy odgłosie pieśni „Kto się w opiekę“. Po adoracji Najśw. Sakramentu powitał Dostojnego Gościa miejscowy proboszcz ks. dr. Choraszewski, na którą to przemowę odpowiedział Najprzew. ks. Arcypasterz z tronu, wspinał mowa, zagrzewał wiernych do miłości wzajemnej i zgody zbroń. W końcu udzielił wiernym Arcypasterskiego Swego błogosławieństwa.

Na plebani, dokąd się do kościoła udano, przyjmował ks. Arcypasterz deputacje władz cywilnych i wojskowych. Niebawem udał się Najprzew. ks. Arcypasterz z wizytą do wysokich naczelników miasta, a po powrocie udzielał aż w późny wieczór Sakramentu Bierzmowania.

W niedzielę następną, po odprawieniu pontyfikalnego nabożeństwa we farze i po ogłoszeniu z kazylnicy Bożego słowa natchnionemi usty, jakoby św. Chrystosoma, po dwugodzinem bierzmowaniu, potem po udzieleniu setek posłuchań nowych wziął Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz udział w uczcie oficjalnej, podczas której przemówieniem Swem polskiem i niemieckim opanował *Celsissimi Dominus* umysły wszystkich wyborowego grona słuchaczy w tak wysokim stopniu, że przez rejęncyjny p. v. Tiedemann powstał i rzekł między innymi to: „kiedy poseł wrzesiński w Berlinie dawniej przemawiał, bywało reguła, że poseł z Labiszyna zgłaszał się zaraz do głosu — i walczyliśmy nieraz na słowa ze sobą. Dziś ja zabieram też głos po Jego Arcyb. Mości, ale w tej intencji radosnej, że wspólnie Niemcy z Polakami walczyć będziemy w obronie tronu i ołtarzy przeciw przewrotowi“.

W poniedziałek po odprawieniu po wtóry raz po tyfikalnego nabożeństwa w kościele pojezuickim, po przemowach do katolików niemieckich, po udzieleniu i tutaj sakramentu Bierzmowania nastąpiła receptya dozoru kościoła jezuitckiego, dalej deputacyi niemieckich obywateli i wielu innych.

Po załatwieniu różnych spraw ważnych parafialnych, kiedy już dzień miał się ku schyłkowi, bez chwili wyczerpania wyjechał Najdostojniejszy nasz Arcybiskup Floryan nad wieczorem jessze w ten sam poniedziałek do trzy mile od Bydgoszczy oddalonej stariej siedziby, bo znanej już w 13 wieku, do Strzelewa, gniazda hr. Buńskich, dzisiaj dziedziczonego przez Tadeusza hr. Morsztyna i żonę jego Celinę z hr. Buńskich.

Przybył tam późno wieczorem w towarzystwie ks. kanonika Kwiatkowskiego, ks. prob. Choraszewskiego i ks. kapelana Stryjakowskiego.

W gościnym pałacu p. hr. Morsztyna zgromadzili się na uczenie Wysokiego Gościa reprezentanci i panie rodziny, książąt Ogiskich i hrabiostwa Potulickich, Żółtowskich, Koczorowskich z Dębna i Witostawia, Komierowskich z Nieczuchowa itd.

Strzelewo i droga do Strzelewa położone są wśród gór, lasów, rozpadlin, urwisk.

W dobrach Strzelewskich po polach paliły się ognie na wywyższeniach; trzydziestu jeźdźców oczekiwało na granicy; wierni, gdy wieść gruchnęła o szczęściu, jakie spotyka parafją, pospieszyli licznie do Strzelewa, panie różańcowe w bieli z kwiatami i liliami w rękach stanęły w szeregach, panowie nauczyciele ze Strzelewa i Dąbrówki przyprowadzili dzieci szkolne, ubrane odświętnie i z chorągiewkami małemi. Z sąsiedniego Slesina przybył też ządca kościoła ks. Michałowicz, prob. wojskowy.

Przed podwojami pałacu przyjeśli gospodarstwo z gośćmi Najprzewielebniejszego księdra Arcybiskupa. Pan hr. Morsztyn odezwał się słowy wdzięczności, pani hr. Morsztynowa podała chleb i sól, proboszcz parafii ks. Bronkański z Dąbrówki prosił o błogosławieństwo dla mieszkańców pałacu, gości, dla wioski, dla wierznych jej bogatych i ubogich, dla okolicy, sąsiadów, dla siól, pól dla robotników i panów ich, dla dzieciak, nadziei i przyszłości Kościoła, dla parafii całej, dla wszystkich.

Ulekneliśmy. Odebraliśmy pobożnie święte pobłogosławienie. Działwa zaśpiewała pieśń kościelną. Najprzewielebniejszy nasz Ojciec duchowny Archidiecezjalny ledwo chwil kilka, krótkich, a uszczęśliwiających nas, pobawiwszy, już o godzinie 11-tej popieszyłnym pościeniem, dla oszczędzenia czasu, stanął z powrotem w Bydgoszcz, aby we wtorek móżdż rychło od rana odbył w kościolach tamtejszych przez cały dzień szczegółową, mozolną kanoniczną wizytacyę Arcypasterską.

Strzelewo, Samostrzał itd. leżą na starych szlakach Krainy naszej i to wysunięto o kilka mil przed Naklem i innymi zamkami dawne strzelnice może strażnicze. Temi stronami wychodził Bolesław Krzywousty z misyonarzami, by głosić ewangelią na Pomorza, tu tedy wchodził na hasło Szwedzi w granice Rzeczypospolitej. Nikt nie pamięta, nie wspomina o tem, pamięć najstarsza dziadów i pradziadów, nie piszą dzieje, aby w tych stronach Arcybiskupni gnieźnienscy kiedykolwiek bywali.

Niechaj Pan Bóg udzieli obfitości błogosławieństwa Swego niebieskiego zdrowia, pracy i sercu naszego Najdostojniejszego księdra Arcybiskupa Gnieźnińskiego i Poznańskiego, ks. Dr. Floryana że odwiedził Krainę i pobłogosławił jej mieszkańców.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, czwartek, 5 października

Doniesienia urzędowe. Dr. Max Beheim Schwarzbach otrzymał tytuł profesora.

Najprzew ks. Arcypasterz raczył w czasie Swój bytności w Bydgoszczy zamianować a. s. prob. dr. Choraszewskiego z Bydgoszczy prodziekiem nem na dekanat bydogoski w miejsce śp. ks. dziekana Zbierskiego.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek komedya z angielskiego: „Dom waryatów“, oraz obraz ludowy Anecyza ze śpiewami i tańcami: „Łobzowanie“. Ceny niższe. We wszystkich sztukach powyższych wystąpi pan Gloger.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łozę parterowe i I piętra — na inne miejsca resztych biletów nie ma.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 4 październ. rano 0,38 m., w południe 0,38 m. Dnia 5 październ. rano 0,38 m.

W październikowym zeszyto „Przeglądu Powszecznego“ tak pisze Ojciec Badieni o „Oreodowniku“ i „Postępie“:

W dwóch polskich dzielnicach: Poznańskiem i Galicyi, wyszły w ostatnim czasie na jaw nadzwyczaj niezdzrowe prądy, mające na celu szerzyć niemiarski w szeregach całego społeczeństwa, podjudzać jedne klasy społeczne przeciw drugim, podjudzać w szczególności niższe duchowieństwo przeciw wyższemu. W Poznanskim smutnej tej, destrukcyjnej roboty podjęły się głównie dwa pisma: „Oreodownik“ i „Postęp“, redagowane przez dr. Szymańskiego i Stanisława Knapowskiego; w Galicyi, pokrewne im dążeniami, tem zgnębniejsze, że redagowane niestety! przez kapłana, pisma ks. Stojalskiego. Dążenia te, przypominając najsmutniejsze daty i w dziejach Kościoła i w dziejach naszej ojczyzny, spotkały się już z energicznym protestem wrzeczono branego w obronę, w istocie spotwarzonego w najświeższych swych uczeniach i przekonaniach duchowieństwa.

Wielkopolscy kapłani w długim szeregu publicznych przemów i piśmiennych, własnoręcznymi podpisami opatrzonych oświadczeń, napiętnowali to „rozdzieranie społeczeństwa“, „podkopywanie w niem przywiązania do wiary i Kościoła“, wyrazili głęboką boleść, że znajdują się „pisma, które choć polskim językiem pisane, nie są piśmiami polskimi...“, które jadem własnej pychy, zatrąwają chęć społeczeństwa nasze“, a jednocześnie dali wyraz silnemu przekonaniu, że „gdyby znalazł się — czemu wierzyć trudno — jaki kapłan niepomny na swe powołanie i przyszłe kapłańskie, któryby solidaryzował się z napaściami owych pism na swego pasterza i Biskupa, natenczas duchowieństwo odetnie go od siebie jako narośl zgnilą i zatrutą.“ Tą samą myślą przewodnią natchnione są oświadczenia kilku dekanatów z diecezyi tarnowskiej, w których ks. Stojalski rozwijać najsilniej próbował zgnębłą swą akcyę. „Zuchwale proponuje ks. Stojalski — czytamy w proteście dekanatu bocheńskiego — jako błędne, przewrotne, samozwańcze, ze wzdargą od siebie odpychamy i potępiamy; nieznając robotę ks. Stojalskiego uważamy za szkodliwą i zgnębłą tak dla Kościoła, jako też i dla naszego społeczeństwa.“ „Z księdzem z taką przeszłością i teraźniejszością — oświadczyją księza z dekanatu tarnowskiego, a za nimi z dekanatu mieleckiego i radomskiego — nie mamy i mieć nie chcemy nic wspólnego...; jedynie ubolewać możemy, iż swoich niezapranych talentów używa na zle i na zgnęb naszego społeczeństwa, na agitacyę, które w jedno i to samo koryto zlewają się z prądami socjalizmu i anarchizmu.“

Gorkkie to słowa; jakaż odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi cięża na tych, którzy postępowaniem swem zmnsili poznańskie i galicyjskie duchowieństwo do głoszonej ich wypowiedzenia?!

Agenci „Oreodownika“ i „Postępu“ jeżdżą po miasteczkach Księstwa i werbują dla tych pism abonentów — przyczem nieraz tak są nieostrożni w swych wyrażeniach, że przychodzi im umykać przed następstwami słusznego oburzenia poczciwych naszych mieszczan.

*** Nowy rok szkolny** w tutejszej szkole budowniczej, która dziś kończy półrocze latowe, rozpoczną się dni 15 b. m. Nauka udzielana będzie w 8 klasach. Na nowe półrocze przyjęto 178 uczniów — zeszedł zimy wynosił liczba uczniów 140.

*** Zwracamy uwagę** na ogłoszenie pp. Błażki i Czwojdziońskiej, które otwierają z dniem 15 października szkołę wszelkich robot kobiecych.

*** Na wczorajszym posiedzeniu** reprezentacyi miejskiej przyszła także pod rozprawy kwestya uregulowania Warty. Komisya miejska, zajmująca się tą rzeczą, już o tyle ją zatławiła, że prawdopodobnie w przyszły poniedziałek dokończy tego dzieła. Zduje się, że przyszły sejm pruski weźmie tę sprawę pod obrady na jednej z najpierwszych sesy.

*** Konserwatyści** tutejsi postawili na wczorajszym zebraniu mężów zaufania, przydeciacyi p. Nathanausa jako kandydata do Izby deputowanych sejmu pruskiego.

*** Tutejszy sąd przysięgłych** rozpatrywał przez dwa dni (2 i 3 b. m.) sprawę przeciw kapitałście Schachmeyerowi z Szwarczka i jego synowi, rolęnikowi Kurtowi Schachmeyerowi z Białejcyna. Kapitałista Paweł Bethge z Kolobrzega chciał od S. schachmeyera kupić majątotość Warberg za około 110,000 m. i wpłacił na poczet 3,500 m. Ten majątk ma 1116 mórg obszaru, podświad podali wielkość jego na 1600 mórg. Na hipotece były ich zdaniem tylko 88,200 m. długu, ale właściwie były tego długu 38,500 m. więcej. Schachmeyer (ojciec) miał sfalszować wyświadczenia katastru. Bethge, sądząc się być oszukanym, odstąpił się od kontraktu i żądał zwrotu owych 3500 marek. Ale te pieniądze Schachmeyer już był w przeciągu czterech dni wydal. W drodze cywilnego procesu dochodził Bethge swych praw, ale egzekucya u Schachmeyera była bezskuteczna. Prokurator oskarżył Schachmeyera (ojca) o sfalszowanie dokumentu i o oszukaństwo, a syna jego o pomaganie w tych manipulacyach. Sędziowie przysięgli uznali Schachmeyera (ojca) winnym oszukaństwa, a sąd skazał go na trzymiesięczne więzienie. Schachmeyer (syn) został uwolniony.

*** „Bund der Landwirthe“**, który przy zakładaniu swego z takimi sympatjami oświadczał się dla Polaków i kłął się na wszystko w świecie, że polityką zajmować się nie chce, pokazując teraz rogi i stanowią, aby nie stawać własnego kandydata do pruskiej Izby poselskiej w okolicach polskich, gdzie sprawa waży się między Niemcem a Polakiem. Powiada wyraźnie, że „nie chce narażać na swanek sprawy niemieckiej“. I owszem, ale z tak otwartą przybicią wystąpić należało z góry i nie podchodzić Polaków, aby się do „Bundu“ przyłączałi. Teraz jest dowód na to, co my czasu swego pisaliśmy ku zapobieżeniu bałamuctwu.

*** Pensye** minimalne nauczycieli ludowych przy szkołach jednoklasowych wiejskich wynosiły dotychczas 750 m., oprócz wolnego mieszkania i 100—120 m. na opał. Te pensye zostały przez rząd podwyższone do 1000 m., oprócz wolnego pomieszkania, a wypłacono je już od 1 kwietnia rb. Podwyższono także pensye pierwszych nauczycieli przy kilkoklasowych szkołach wiejskich.

*** W Rogalinie** bawia w gościnym domu pp. hr. Raczycyński stawy nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz i artysta malarz Jacek Malczewski z Krakowa, twórca naszych obrazów na tle syberyjskiem.

*** Łabiszyn** Rada miejska, tak samo jak poprzednio magistrat, uchwaliła znieść tutejszą szkołę uzupełniającą.

*** Bydgoszcz**. We wtorek odbyło się tu zebranie antysemitkie, na którym przemawiał znany poseł Lenss. Wstępnego pobierano po 50 fen. Zebrali się do 500 osób.

*** Hawa**, 3 października. Rendant tutejszej kasy miejskiej, Andreo, znikł bez śladu. Na własne życzenie miał on złożyć urząd 1 b. m. W kasie miejskiej przez niego zawiadowanej, miało być tylko nieco drobnych pieniędzy. Braknie też kilka książek kasowych.

*** Cholera** ustąpiła w Hamburgu, bo od onegdaj nikt tam nie zach. i nie umarł.

Rzym, 4 października. W czasie ostatniej doby zach. w Lívorne 6, a um. 2 os.; w Patti zach. 3 a um. 1 os. — Na okręcie „Carlo“ płynącym z G. nuí do Rio de Janeiro, um. 201 os. Obecnie jest z tej załogi 19 os. chorych na cholere.

Madryt, 4 października. W Biscaya zachorowało wczoraj 43 os., a um. 13 os. Tu w mieście zach. wczoraj 37, a um. 7 osób.

Ks. Biskup z Allasio w Albanii, Franciszek Malczyński, przyjechał do Krakowa i zamieszkał u OO. Jezuitów w Wesołej.

*** Myślistwo we Francyi**. W roku ubiegłym wydano we Francyi 360,000 pozwoleń na polowanie za opłatą po 28 franków od biletu. Ilość zwierzyny na terytorjum francuskim zabijanej a dostawionej do hal paryskich wynosiła: 300,000 zajęcy, tyleż kuropatw, 200,000 skowronków, 145,000 przepiórek, 98,000 bażantów, 10,000 sarn i 400 dzików. Drugie tyle dostawiono z z granicy.

*** Za 25,000 (franków)**. Oryginalne ogłoszenie zamieścił jeden z dzienników amerykańskich w tych dniach. Dwóch doktorów z Guayaquil (stan Ecnador) zapytywało drogą anonuś ludzi dobrej woli do poddania się pewnej operacyi, mogącej spowodować śmierć, ofiarując za to 25,000 franków. W kilka dni dziennik otrzymał sto czterdzieści dwie odpowiedzi zgadzających się na podaną propozycyę. Doktorzy mają zamiar zrobić otwór w żołądku, aby obserwować w ten sposób odbywający się proces trawienia. Z pomiędzy współubiegających się wybrano jedno indywiduum, z zawodu atleta cyrkowego, który już wyjechał do Guayaquil.

*** Kalendarz**. Jutro w piątek dnia 6 października św. Brunna w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 12. Zachód o godzinie 5 minut 23.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem walnem zebraniu Banku Ziemskiego uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy o 800,000 m. do 2,000,000 marek. Rada nadzorcza może tylko ściągąć raty dopiero po upływie pół roku. (Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro).

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Idźże pan do licha ze swoją psychiatrią! Czyliż gadam od rzeczy?...

— Nie możesz wyjść po za obręb jednej myśli. To jest monomania.

Dodatek

— Ależ zastanów się pan — mówił zadyszany Brzeski, trzęsąc mu pięściami kolo nosa... Zastanów się, że ta jedna myśl, to wielka myśl... Przecież w dół, do którego rzucenie moje zwłoki, psu się będzie już nietylko człowiek, ale cały wszechświat... Wszechświat, który odbija się w moim mózgu, żyje i jeszcze dziś — jest... Ale jutro już go nie będzie... Dla was moja śmierć będzie tylko zniknięciem jednostki, ale dla mnie — unicestwieniem całego świata: wszystkich ludzi, jacy na nim żyją, wszystkich krajobrazów, słońca, gwiazd, całej przeszłości i przyszłości świata... Zrozumie pan: to, co dla was jest zwykłym wypadkiem (dopóki sami mu nie ulegniacie), dla mnie jest powszechną katastrofą; nic nie zostanie z tego, co widzę, com widział i o czym kiedykolwiek myślałem...

— Krótko mówiąc — rzekł Dębicki — panu zdaje się, że po tak zwanym śmieci następuje nicieś?

Brzeski drgnął i z uwagą spojrzal na profesora.

— Jakt... zdaje mi się? — odparł. — Nie zdaje mi się, tylko tak jest... A panu co się zdaje?... —

— A ja jestem przekonany, że po śmierci następuje dalszy ciąg życia, które różni się od obecnego tylko tem, że jest bez porównania pełniejsze.

— Pan kpi ze mnie? — spytał Brzeski.

— Ani myślę kpić. Jestem pewny tego, co utrzymuję. Dzięki czemu, będąc bardziej zagrożony, aniżeli pan, mam jednak dobry humor, podczas gdy pan jest w melodramatycznym nastroju.

Madzia słuchała z natężoną uwagą; jej brat osłupiał. Nagle zaprztał Dębickiego:

— Przepraszam... Pan profesor jesteś teolog, czy filolog?... —

— Nie. Jestem matematyk.

— I mówi pan, a raczej — wierzy pan, że śmierć... —

— Jest dalszym i pełniejszym ciągiem życia — dokończył Dębicki.

Brzeski odsunął się od niego i usiadł na kanapie. Madzia czuła, że w sercu jej brata toczy się jakaś walka niespodziewana i ciężka. Przeknęło jej przez myśl, że to jednak jest okrucieństwem ze strony Dębickiego budzić w kimś podobne nadzieje; lecz zarazem opanowała ją ciekawość: na jakiej zasadzie on to mówi? Prawda, że Dębicki już nie raz robił przy niej tego rodzaju wzmianki.

„Nicieś i — życie wieczne... Życie wieczne!... — na samą myśl o tem w sercu Madzi zbudziła się taka szalona radość, że była gotowa nietylko uspokajać brata, ale i umrzeć z nim, byle przedjął posiadłość owo życie pełniejsze... — I to pan mówi, pan... matematyk?... — nareszcie odezwał się Brzeski. — Wbrew głosowi wiedzy, która na miejscu metafizycznych przywidzeń stawia dwa pewniki: siłę i materję. Obie one wytwarzają ciągły prad bytu, na którym powstają siły fale pojedyncze, trwają jakiś czas i — nikną, ażeby ustąpić miejsca innym falom... Jedną z takich fal jestem ja i... oto już dobiegam kresu!... — A cóż to jest owa siła i materja? — spytał Dębicki.

— To, co oddziaływa na nasze zmysły, na odczynności chemiczne, na wagę, termometr, manometr, galvanometr i tak dalej — odpowiedział Brzeski i zamyslił się.

— Tyle panu powiedziała nauka i nic więcej? — Nic.

— No, to dla mnie była łaskawsza — mówił Dębicki. — Matematyka mówi mi o liczbach różnych typów, z których tylko jeden podpada pod zmysły, a także — o wymiarach i kształtach, których w żadnym sposobie nie możemy spoznać zmysłami. Fizyka uczy, że energia wszechświata jest niezniszczalna, a chemia powiada, że to, co nazywamy materją, również jest niezniszczalne i składa się z niepodpadających pod zmysły atomów. Biologia pokazuje mi nieskończone bogactwo form życia, którego początek i natura przechodzi nasze doświadczenie. Nareszcie psychologia wylicza całą litanię własności i zjawisk, które nie podpadają pod zmysły, lecz niemniej doskonałe są znane każdemu człowiekowi z obserwacji nad samym sobą.

— Ale, proszę pana, gdzie tu jest dowód, że po śmierci następuje nicieś?... — dodał po chwili Dębicki. — I czem mianowicie jest ta nicieś?... Jaka zmysłowa obserwacja wykryła nicieś we wszechświecie, którego najdrobniejszą szczelinę wypełnia albo wazka materja, albo nie wazki, ale realny i potężny eter? —

— Ja panu nie mówię o nicieści w świecie materialnym, ale o unicestwieniu procesów psychicznych, które trwają pewien czas, a potem gasną na zawsze... — odparł Brzeski.

— Zkądże pan o tém wie, że procesy psychiczne gasną? W jaki sposób objawia się to zgasienie? —

Brzeski usmiechnął się pierwszy raz.

— Paradny pan jesteś!... A twarzą sen, zemdlenie, zachloroformowanie — cóż to jest? —

— Jest to chwilowe zawieszenie nie psychicznych procesów, ale naszej świadomości o nich; po czem świadomość budzi się napowrót! —

— Ale po śmierci nie nastąpi nowe przebudzenie, gdyż organizm nasz ulega rozkładowi — odparł Brzeski.

— I to mówi chemik. Jeżeli panu chodzi o rozkład organizmu, to o rozkładu sę ciągle, w każdej sekundzie. Nie doć na tém; organizm nasz co najmniej raz na rok rozkłada się i zmienia całkowiście; ani jedna cząstka nie pozostaje w nim ta sama, chyba jakiś produkt obey. Z czego wynika, że co najmniej raz na rok, siedmudziesiąt kilogramów ludzkiego ciała staje się trupem, i że pan, który masz około trzydziestu lat, już ze trzydziści razy oddawałeś swój organizm powietrzu i ziemi. Zadną z o tych trzydziestu śmierci nie unicestwiła pana, nawet nie zaniepokoiła cię i dopiero na myśl o trzydziestyletniej przeszłości robisz awanturę, rozczulasz się nad swemi zwłokami, ba! nawet grozisz kościom świata. Czemu zaś te — najnowsze — zwłoki mają być lep-

szemi od kilkadziesiąt lat, poprzednich?... — dąlbóg, że nie rozumiem.

— Eh! — zawołał Brzeski, śmiejąc się, co bardzo zdziwiło jego siostrę — jeżeli profesor ma takie argumenta, to upadam do nóg... Opowiada mi stare bajdy teologiczne, z których śmieją się nawet księżę gospodynie i myślę, że to filozofia.

— Może ja panu opowiem i nowsze bajdy... — zaczął Dębicki.

— O, niech pan mówi... niech pan mówi! — zawołała Madzia.

I zerwawszy się z kanapki, pocałowała profesora w ramię, poczem cofnęła się zawstydzona.

— Ta filozofia — cagnał Dębicki — z której jesteś tak dumny i która tak pięknie przygotowała cię do spotkania się ze śmiercią, ta filozofia wierzy i twierdzi, że: nie ma realnych skutków bez realnych przyczyn. Wszak prawda? Na tej zasadzie, jeżeli słup barometru podnosi się w górę, mówimy: zwiększyło się ciśnienie atmosfery, choć nie widzimy ani ciśnienia, ani atmosfery. Podobnie, jeżeli igielka galvanometru, wprowadzonego w obwód, odchyła się, mówimy: o, po tym obwodzie przebiega prad elektryczny. Słowem, sądzą, że zmiany, zachodzące w bezmyślnym stupie rtęci i w bezmyślniej igle magnesowej, muszą mieć przyczyny realne, choć ich nie widzimy, nie słyszymy, nie wchamy i tak dalej.

Zobaczmy teraz inny fakt. Od wielu wieków, miliony i setki milionów ludzi czują instyktownie, że — życie ich nie kończy się wraz ze śmiercią. Równie dawno tysiące potężnych umyłów, większa część najznakomitszych geniuszów ludzkości, wierzy świadomie i formuluje sobie dość określone pojęcia; o duszy, życiu wiecznym, o świecie po za zmysłowym, wreszcie o Bogu.

Mamy więc skutek i to objawiający się w najdoskonalszych mechanizmach, bo w ludziach. A jeżeli ruchy igły magnesowej świadczą o przebiegającym prądzie, z jakiego powodu otrzymi ruch w umysłach ku niewidzialnym bytom miały nie posiadać rzeczywistych przyczyn?... —

— Także zwierzyły argument! — odparł Brzeski. — Nie ma żadnych bytów po za materialnych, tylko w ludziach jest silne pragnienie życia, instykt zachowawczy. I on to fantazyonuje sobie na temat przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Malarstwo religijne.

Wobec często poruszanego w prasie i w rozmowach pytania: „czy religijne malarstwo może wrócić do dawniej świetności?“, zasługuję na uwagę zdanie wybitnego malarza p. H. Piątkowskiego, który odpowiada, że może i że niezawodnie wróci. Oto co pisze:

Malarstwo religijne, które po całych wiekach stopniowego rozwoju w epoce Odrodzenia dochodzi do zenitu i liczy najznakomitsze genjusze artystyczne wśród swych przedstawicieli, u schyłku XVII stulecia zdaje się tracić na znaczeniu, jakie w sztuce zajęło, wchodzi w stan spoczynku i trwa w nim bez przerwy prawie dotychczas.

Wprawdzie w ciągu tego długiego okresu czasu były próby wskrzeszenia tej tak ważnej gałęzi sztuk plastycznych — lecz usiłowania te nie wydały zamierzonych rezultatów.

Jako najważniejszy objaw w tym kierunku, pozostanie ewolucja, spowodowana działalnością grupy malarzy niemieckich w pierwszych dziesiątkach lat obecnego stulecia w Rzymie przebywających.

Grupa ta dość liczna, na której czele stali: Overbeck, Cornelius i Schnor von Carolsfeld, cała zatopiona w studiach sztuki przedrafaelowskiej, pragnęła dalej snuć nió uwitą przez owych szczytów, prymitywnych artystów. Głęboka jednak wiara i najsławniejszy pionier sztuki religijnej nie okazała się łatwą do zdobycia, szczególnie dla ludzi, którzy pragnęli myśli ich w dalszym rozwijać ciagu. Niemieccy artyści posiadali wiele nauki, erudycji, nawet wiedzy fachowej, lecz braku im geniuszu, zapala i owę wiary pierwotnej, cech, którymi właśnie prafaeliści się odznaczali. Utwory niemieckich naśladowców okazały się zimnymi, bardzo powierzchownymi, a już zupełnie pozbawionymi cech oryginalnych. Wprowadzili za to do malarstwa religijnego pierwiastek filozoficzny, właściwy rasie germańskich, który, nietylko nie przyczynił się do ożywienia ich utworów, lecz przeciwnie, uczynił je niezrozumiałymi dla ogółu.

Praca więc podjęta przez Overbecka i Corneliusa, a przez wielu innych w dalszym ciągu prowadzona, jakem to wyżej zaznaczył, nie przyniosła spodziewanych owoców; malarstwo na tle religii, zatrzymane w swym rozwoju, nie biorąc poniekąd udziału w przeobrażeniach, jakim inne rodzaje podległy, stanęło na urobionej formie.

Służąc z biegiem czasu przeważnie ku ozdobie świątyni, coraz więcej podlegało wpływom postronnym — nie artystycznym — i coraz dalsz odbiegalo od gościnna czystej sztuki, na jaki je pchały indywidualne usiłowania i aspiracje mistrzów epoki renesansu.

O ile geniusz sztuki stopniowo oddalał się od malarstwa, powstałego z potrzeby umysłowania wierzeń religijnych, o ile samodzielność artystów coraz mniejsze pole znajdowała do zamianifestowania się w tym kierunku, o tyle tradycja rozposcierała coraz szerzej swe ramiona, pochłaniając w siebie najwzniejszy objaw twórczości plastycznej, i przodujący dawniej rodzaj sztuki opasała jakby murem.

Wiara zawsze i wszędzie była jednym z silniejszych czynników, pobudzających umysł artystyczny do pracy twórczej; pczbawienie sztuki tego czynnika przez nadanie malarstwu religijnemu znaczenia i tylko praktycznego, jest przyczyną martwoty, jaka się rozpostarła w tej dziedzinie.

Czem są rzeczywiście potężne kreacje wielkich mistrzów, oparte, bądź na historii biblijnej, bądź w ogóle na historycznych odwiercieniach motywów religijnych, jeżeli nie dowodem nadzwyczajnej swobody, z jaką indywidualne swe myśli rozwijały? Przekonania swe, wiare głęboką mogli wyposażyć, bo ich wtedy nie nie kępowało. Przed nimi była nie-

poruszona jeszcze gleba, oni pierwsi skiby tej gleby odwracali, zasiewając zdrowe ziarno prawdziwej sztuki.

To trwało niedługo, gdyż pojedyncze samodzielne usiłowania jednostek, związane biegiem czasu w jednolitą całość, utrwaliły się w pojęciach ogółu pod postacią pewnych zasad, o których późniejsi artyści zapominać już nie mogli; wyszły się granice, których przekraczać nie wolno już było.

Ideę własne geniuszów malarskich wykute złotem głoskami na tablicach praw, zamieniając je na dogmaty stałe, niewzruszone. Zrobiła to wiekowa tradycja, jakby nie przypuszczając nawet, że mogą z czasem się znaleźć równi dawnym olbrzymom twórcy, którzy, wierni zasadzie geniuszów, najwzniejszy, najbardziej abstrakcyjny drial na nowe pchnąćby mogli tory.

Zanim to nastąpi, malarstwo religijne jest całością skończoną w samej sobie, i jako takie, istnieć może tylko w określonych z góry warunkach. Obecnie ma ono tylko możność powtórzenia do nieskończoności dawnych wzorów, parafrazując znane motywy. Jest to zaczerpnięcie koło urobionej już a zatem nierozwijającej się formy.

Ogólnie narzekają, że poziom malarstwa religijnego się zniżył przez brak wiary w artystach. Mnie się zdaje, że tak nie jest, — i że powodu szukać raczej należy w owem zaciśnięciu kierunku, w granicach, zakreślonych przez mistrzów włoskich XV, i XVI wieku. Dotychczasowe malarstwo religijne ostatnie swe słowo wypowiedziało w samych niedledwie początkach; się szybko zakwitło całą plejadą gwiazd pierwszorzędných i stanęło i stoi, wieki już całe żyjąc przeszłością.

Ze wiara wśród artystów nie upada, że potrzeba wnoszenia ducha w sferę wyższe tli w ich sercach i dotąd, że nawet wzmaga się w dziedzinie artystywu dążność do czerpania motywów kompozycyjnych z zakresu wierzeń religijnych, — to nie ulega wątpliwości i jasnym jest dla każdego, kto śledzi rozwój sztuki współczesnej.

Coraz więcej pojawia się na wystawach utworów o wybitnie religijnym i mistycznym nastroju. Malarze szczerze wnikieli w potrzebę wskrzeszenia wspaniałego celem, a wielkiego tradycją kierunku sztuki. W niedalekiej zapewne przyszłości będziemy mieli sposobność podziwiać dzieła mistrzów, którzy z chaotycznosci, jaka obecnie jeszcze panuje, z walki nowych prądów z tradycją i rutyną, wyjdą zwycięsko z utworami, łączącymi wszystkie cechy dzieł pomnikowych.

Nie należy lekceważyć hasła podjętego już szerokiem rozchodzącego się echem na zachodzie, odmłodzenia sztuki na ideach wiekowych opartę, nie należy poniewierać dążeń ze szczerem przeświadczeniem o ich konieczności podjętych.

Ze w obecnym chaosie trudno jeszcze jasno się rozebrać, że trudno ziarno od plewy rozróżnić, nie można się dziwić, zwrot bowiem jest bardzo niedawnym i działalność artystyczna w tym kierunku rozstrzelona. Jest to początek w każdym razie poważnej ewolucji spowodowanej potrzebą wewnętrzną garstki artystów, którzy wierzą i którzy swą wiarę pragną samostoinie wypowiedzieć. W historii sztuki usiłowania malarzy końca tego wieku pozostaną jako dowód, że w pojęciach mas wytworzyła się nareszcie chęć ożywienia i wiania życia w sztukę religijną, tak długo pogrążoną w śnie letargicznym.

Towarzystwa i Spółki.

Zebrańie Kółka rolniczego małych posiadłości związanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m. po południu o godzinie 4 u szanownego członka p. Bartkowiaka w Daszewskich I, na które członków i nieczłonków uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Tuchola Zebranie Towarzystwa rolniczego-przemysłowego odbędzie się w niedzielę, dnia 8 października o godzinie 3 po południu w hotelu Neumanna w Tucholi. Odczyty dowolnie mieć będą pp. Potczyński z Wysoki i Bienkowski z Białowięzy. W końcu narada nad urządzeniem zabawy zimowej z tańcami. O liczący udział prosi

Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 października. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Prof. Zenkeler z Ostroroga, ksiądz prob. Chrystowicz z Miejskiej Górki, Taczanowski z Chwalęcina, Groschem z Szydłowa, pani Żelewska z córką i pani hr. Łącka z Król. Polskiego, Kuczowski i Bresler z Wrocławia, dr. Schmolling z rodziną i służbą z Kolobrzegu, Quint z Berlina, Dobrzykowski z Bydgoszczy, Steinbrück z Lipska. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Morawska z synem z Król. Polskiego, pani hr. Zółtowska z Popówka, hr. Dąbski z Kozkowa, Chelmiecki z żoną z Kamieńca, Rutkowski z Ławicy, Wiens i Taranczewski z Berlina, Bocianowski z Król. Polskiego. ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stapelfeld z Szczecina, Böhlke z Wrocławia, Pinnan z Król. Polnkiego, Harmening i Schoberl z Berlina, Biedrowski z Król. Polnkiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 5 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz. Okowita: spok. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50 ta 62 10 m., 70 ta 32 40 m., październ. 50 ta 62 10, 70 ta 32 40 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m.

(S) Poznań, 4 października. (S) Wypowiedziano —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50 ta 62 10 m., 70 ta 32 40 m., październ. 50 ta 62 10, 70 ta 32 40 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m.

Jeckmień według jakości 122—132 mkr., dla browarów 133—140. Groch na paszę 135—145 m, wrzący 150—160 m. Owies 140—155 m. Okowita 33,00 m.

Postanowienia delegacji deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
	M.P.	M.F.	M.P.	M.F.	M.P.	M.F.
Pszenica biała	14 60	14 40	14 10	13 80	12 90	12 40
„ „ nowa	14 20	14 10	13 80	13 50	12 70	12 20
Pszenica żółta	14 50	14 30	14 00	13 70	12 80	12 30
„ „ nowa	14 30	14 00	13 70	13 40	12 70	12 20
Zyto	12 90	12 60	12 40	12 20	11 90	11 60
Jeckmień	15 80	15 30	14 50	14 10	13 50	13 00
Owies	16 80	16 60	15 90	15 70	15 20	14 70
„ „ nowy	15 80	15 60	15 00	14 50	14 00	13 50
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Szczecina, 4 października 1893. Pszenica słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu 138—141 m, na październik 141,0 pl., na kwiecień-maj 161,0 pl. Zyto m.z.m., za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—122,5 m, na październik 122,5 plac, na kwiecień-maj 130,25 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 155—160,0 mkr. Okowita słabiej, za 10,000 litr-pr. w miejscu bez becki 70-ta 32,9 pl., październ. 70-ta 31,2 nom., listopad-grudzień 30,7 nom.

Magdeburg, 4 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,20, cukier ziarn. excl. 88% 14 40, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. —, f. Raffina Usposobienie: spok. f. Raffina chlebowa —, f. Raffina chlebowa II —, mielona refin. z beczką 26,50, miel. Melis I z beczką 27,35. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transitu fr. st. Hamburg za październik 14,00 — plac, 14,03 1/2 złd., listopad 13,82 1/2 pl., 13,82 1/2 złd., grudzień 13,90 — plac, 13,92 1/2 złd., styczeń-marzec 14,05 pl., 14,07 1/2 złd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 4 października. — O kowita a spok. za październik-listopad 23 — złd., listopad-grudzień 23 — złd., grudzień-styczeń 23 1/2 złd., kwiecień-maj 22 1/2 — Kawa good average Santos za październik 80 1/4, za grudzień 79 1/2, za marzec 76 1/4, za maj 75 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Sposztrzenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.				
Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 9	744,7	Pld. umiar.	zachm.	+13,4
4. Wiecz. 9	744,7	Id. lekki	pogodnie	+ 9,9
5. Rano 7	745,0	Pld. umiar.	pochmurno	+ 9,1

Dnia 4 października maxim 'm ciepła +14,9° Cel. minimum „ „ + 7,1°

Stan powietrza.

Stacye.	Barom.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.	
Belmullet	739	Pld.Z.	3 zachm.	9	
Aberdeen	737 Z.	1	pochmurno	6	
Christiansund	742	W.Pln.W.	6	pochmurno	9
Kopenhaga	743	Pld.Z.	4	deszcz	10
Sztokholm	746	Pld.Pld.Z.	2	zachm.	9
Haparanda	756	W.	2	zachm.	7
Petersburg	768	Pld.W.	2	pół zachm.	10
Moskwa	766	Pld.Pld.W.	2	pochmurno	6
Kork. Quent.	742	Z.	3	pół zachm.	9
Cherbourg	745	Z.Pld.Z.	6	pochmurno	12
Helder	743	Pld.Z.	4	bez chmur	11
Sylt)	741	Z.	5	deszcz	8
Hamburg?)	744	Pld.Z.	4	pogodnie	8
Swinoujście?)	748	Pld.Z.	5	pogodnie	8
Nowyport?)	748	Z.Pld.Z.	3	deszcz.	9
Klajpeda	749	Pld.W.	3	deszcz.	10
Paryż	749	Id.Pld.Z.	3	pogodnie	8
Monaster	744	Pld.	1	pochmurno	7
Karlsruhe?)	749	Id.Z.	1	zachm.	10
Wiesbaden?)	747	Pld.Z.	1	zachm.	9
Monachium	751	Pld.	1	pochmurno	8
Kamienica	749	Pld.Pld.W.	3	zachm.	8
Berlin?)	748	Id.Pld.Z.	3	pół zachm.	8
Wiedeń	754	Id.	1	pochmurno	5
Wrocław?)	751	Id.	1	bez chmur	9
ile d'Air	750	Z.	3	zachm.	15
Nica	756	W.	2	pół zachm.	13
Tryest	754	spokojnie.	zachm.	15	

) Burza i deszcz. 2) Wieczorem i nocą deszcz. 3) Wieczorem deszcz, blyskawica w dali. 4) Wzburaj i nocą deszcz. 5) Przed poł. po południu, nocą deszcz. 6) Przed południem, po południu, rano deszcz. 7) Po południu deszcz. 8) Nocą burza.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tyłuni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEŃ

Zwraca Szanowny Amator łaskawą uwagę na sw. i tureckie tyłuni, które w wszystkich głównej szynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane. Ceny za

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 października 1893 roku. (Kursy końcowe.)					
Kurs z dnia	3	4	3	4	5
Pszenica stałej.	143	144	106	107	108
na październ.-listop.	143	144	106	107	108
na listop.-grud.	143	144	106	107	108
Zyto stałej.	122	123	93	94	95
na październ.-listop.	122	123	93	94	95
na listop.-grud.	122	123	93	94	95
Olej rzep. słabiej	48	48	80	80	80
na październ.-listop.	48	48	80	80	80
na kwiecień-maj	49	49	80	80	80
Okowita stałej.	33	33	50	50	50
eksportowa	33	33	50	50	50
na październik	31	31	80	80	80
na październ.-listop.	31	31	80	80	80
na listop.-grud.	31	31	80	80	80
na kwiecień	37	37	80	80	80
na maj	37	37	80	80	80
spółwycza	—	35	10	10	10
Owies	154	150	50	50	50
na październ.-listop.	154	150	50	50	50
Wypowiedziano:					
zyta węgpi	18000	600			
okowity kw. eksp.	70,000	50,000			
„ „ „ „ „ . . .					

Walne zebranie wyborcze na powiat Krotoszyński

odbędzie się w **Krotoszynie** w przyszły wtorek dnia **10 października** o 11 przed południem na sali p. **Bornowej**. X. Pralat dr. **Jażdżewski** zdawać będzie sprawozdanie z ostatniej kadencji sejmowej.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Wybór trzech kandydatów do sejm.
2. Wybór delegata i jego zastępcy.
3. Wybór komitetu powiatowego.
4. Sprawozdanie kasowe.

Komitet. (597)

Walne zebranie wyborcze na powiat Nowotomyński

odbędzie się w **Lwówku** na sali p. **Wiczorka** dawniej Schillera — w środę dnia **11-go października r. b.** o godzinie 3-tej po południu. O liczny udział uprasza

Komitet powiatowy. (598)

Zebranie zebranie

powiatów **Czarnkowskiego** i **Wieleńskiego**

odbędzie się w **Czarnkowie** w lokalu p. **Łaszewskiego** dnia **12 października** o godzinie 4-tej po południu. (599) Na zebraniu tem żda sprawę z czynności sejmowych ubiegłej kadencji **X. Gajowiecki** proboszcz z Chodzieża. Uprasza się o liczne zgromadzenie się szanownych wyborców.

Za komitet Wawrowski.

W Krobl odbędzie się

zebranie wyborcze powiatu Gostyńskiego

dnia **15 października** o 3 po poł. na sali p. **Pomorskiego**.

KOMITET.

Mieszkam teraz

przy **Wiedeńskiej ul. 1.**

Dr. Batkowski,

lekarz dyrygujący w zakładzie Sióstr **Milosierdzia**, specjalista na choroby wewnętrzne. (601)

Najnowsze wydawnictwa

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

EDWARD CZAPSKI.
Ze wspomnień sybirskiego zasiańca. 181c—189s. 8°, str. 103. Cena 20 ct.

ROGER HR. LUBIENSKI.
O powołaniu zakonem podług nauki św. Doktorów Kocięła Tomasza i Alfonsa. 69, str. 63. Cena 50 ct., z przes. 25 ct.

Bogiem a prawdą

powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrane i poprawione. 59, str. 225. Cena z r. 1.

Prof. Dr. **Kazimierz Morawski.**
Dwaj cesarze rzymscy: Tyberys i Hadryan z 2 portretami, 12, str. 118. Cena z r. 1. Znowe odczyty uczonego badacza, o których fabryka krytyka wypowiedziła następujące zdanie: „Malo które dzieło piórowe, które wyobraźni potrafi równie ośnić, porwać i zająć, jak to uczynił te odczyty.”

LEOPOLD SZUMSKI.
Wspomnienie o 3 pułku Ułanów Wojska polskiego. Wydanie wiotorne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków **Juliusza Kossaka**. W 8-oe, str. 167. Cena z r. 2.

N. ŁANSKAJA.
MISSIONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI
Powieść ze współczesnego życia w Zachodnim kraju. — W 8-oe, str. 223. — Cena z r. 1,60, ozdobnie oprowas z r. 2. — Tymczasowe słynnej powieści „Obusitci”, w której autorka jakkolwiek Rosyanka przedstawia z wielką bezstronnością i barwnością i dosyć obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemiędlivosti kr. wydy i niedole gwałtownie wyprane i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej. (429)

A. M. L.
OBRAZKI Z ŻYCIA.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Satuka czy miłość. — Miódowa sieńka. — Alboż ja wiem? — Kosmet z życia. — Iż to znaczenie. — Nieuwierny Tomasz. — Skora do banitu. — Bóg zapłać — Bez miłości. — Wart palec Pacy, a Pac jąca. — Szer g 12 nowel znak autorki. — wyd. wystawna, w 8-oe, str. 298. Cena z r. 2.

KONSTANTY GÓRSKI
pułownik piechoty, przedtem kapitan kwatem stróżstwa generalnego. **Historja piechoty polskiej** na podstawie nowo odnalezionych i wienizykowanych jeszcze źródeł. w 8-oe, str. 271. Cena z r. 2,6 t.

KAROL GIDE, Professor Unwersytetu w Montpelier.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania przełożone pod kierunk. redakcyjnym Prof. Dr. J. Leo. 12, str. 511, w trwałej oprawie półskórej z r. 4,50.

ABGAR-SULTAN.
RUSINI. Obrazki i szkice, w 8-oe, str. 283, z r. 1,60, ozdobnie oprowas w r. 1,60 z r. 2.

Jadwiga z Wirtów Korzeniowska.
Nad siły. Powieść, w 8-oe, str. 195, z r. 1,20 oprowas z r. 1,60.

STANISŁAW TARNOWSKI.
Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.
8-oe, str. 5, wydanie nader ozdobne, z 4 heliogravurami. Cena 3 z r., w ładnej opr. z r. 3,80, w bogatszej oprawie z r. 4,50.

Tomasz Baughton Macaulay.
Szkice i wawy historyczne. Tłumaczył Sten. Tarnowski. To w 8-oe, str. 244, z r. 1,60, oprowas z r. 2.

Do nabycy każdej księgarni lub wprost od Wydawców.

W Koźlicki.

Poznań, ul. **Podgórna 9,** (447) **vis-vis Hotelu Francuzkiego,**

poleca składowy zaopatrzonej w najnowsze materye z najlepsz fabryk krajowych i zagranicznych

na ocrę jesienną i zimową.

Równi zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane dobrego kroju rewerendy i płasze. Ceny przystępne.

A. Cichowicz

POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(401)

w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczzone, litr po Mrk. 2,50.

W seminarjum wychowawczym i bon Froeblow-skich, jako i w „ogródku dziecięcym” rozpoczynają się nauki d. 10 paźdz. 1893 o 9 godz. rano.

Walerya Puffke, przełożona.

Strzelecka Nr. 5 prz. (607)

M. Nowicki & Grünastel

Poznań, **Jeżuicka ulica nr. 5**

poleca **okna kościelne** w okow opławne w rozmaitych desenach, **okna malowane** artystycznie wykonane pod gwarancją trwałości kolorów. **blachmy, chorozy, kryje procesyjne metalowe, lichtarze, ciałzki do noszenia, obrazy w cizaz, drogi krzyżowe, kienze, latarki do chorzech, łaski marszałkowskie, figury Coyszasa na Boie męki, figury z g. p., drzewa, terracoły, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych.**

Oprawa obrazów — ceny umiarkowane. (523)

Teraz najwłaściwsza pora.

Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specyalnie do odstaw zapotrzebowani zimowych** w wszelkich materyalach opalowych jak:

- I-ma **Górnoszląskie węgle kamienne**
- Węgle antracytowe**
- Brykielej Koks**
- Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rabane**

w każdej ilości po najtańszych cenach bieżących. Zwózkę i składowanie wykonuje własnymi furmankami i zaufanemi ludźmi.

Karol Hartwig

rok założenia 1858
Ul. **Wodna 16.** Na **Dworcu centr.**
Kantor główny i skład **Poznań** II. kantor i skład hurt. detaliczny. waga centezymalna.

Teraz najwłaściwsza pora.

Porter ang. i Pale Ale

(waru marcowego)

koniaki franc., araki i rummy,

WINA

węgierskie, czerwone i szampańskie

W. BECKER,

plac **Wilhel'mowski nr. 14.**

Roku 1888 założony

Jedyny polski skład hurtowny

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica **Kozia 21, I. p.**

poleca po cenach fabrycznych (534)

Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom známym udzielam 3 miesięcznego kredytu. Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franco. **Handel detaliczny (czastkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.**

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**

- Wiązanka Mirry** czyli **Rozmyslania na czesć Przenisław. Męki Zbawiciela.** Str. XII i 257. 75 fn.
- Wzdychanie Gótebicy** czyli o dobru tez przez **X. Kardynala Belarmina.** Str. XI i 300. 1 M.
- Tęgoż. Myśli do Boga.** Str. XV. i 263. 1,20 M.
- Żywot Pana Jezusa** przez **Opeca** z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.
- Żywot św. Wojciecha.** Str. VII. i 279. 1,50 Mrk.
- Żywot św. Alojzego Gonzagi.** Str. 120. 20 fn.
- Kochema Wykład Ofiary Mszy** św. Str. XIV i 429. 1,50 M.
- Gorzalka,** bratnie slovo dla ludu polskiego przez **X. Dr. Kanteckiego.** Str. 45. 25 fn.
- Lekarstwo przeciwko pijaństwu.** Str. 32. 10 fn.

Za poprzedniem nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysyła powyższe książki **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Szkola wszelkich robót kobiecych

poctawszy od sycia sporządzenia i znaczenia bielizny, aż do najwykwintniejszych artystycznych hałów białych, kolorowych i złotych — wszelkich przedmiotów — garniturów, sukonek, koronek, wstawek wyrabianych w płótnie, robót krzyżowych, rysunków, s. t. c.nego malowania na drzewie, jedwabiu, szkłach i marmurze, a zwrócić uwagę na wyrobione Kroju demskiego otwaramy 15 go października przy „Zakładzie przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi.” Ceny przystępne z uwzględnieniem niemożności. Dla zamieszanych pensjonatów z troskliwą opieką. Zgłoszenia przyjmujemy w Zakładzie przyborów kościelnych, **Fr. Błażek** ul. Wrocławska No. 51 i piętro nad apietką p. **Glabisza,**

Fr. Błażek, Helena Cwojdzńska, egzaminowana nauczycielka, a na żeńskiej akademii przemysłowej w Wrocławiu dyplomowana, posiadająca 2 1/2 roku praktyki w miejskiej uzupełniającej szkole niemieckich dziewcząt oraz artystyczno-przemysłowym zakładzie „Frauenschutz.” Prospekty na żądanie. (565)

Wody mineralne

Nalew 1893.

Bilin, Ems, Iwonecz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiej.

Poznań, **Śty Marcina 62.**

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 poko: za **196 Mrk.** do 3 poko: za **470 Mrk.** wykwintne do 3 poko: **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagru gustu i potrzeb pomieszkani. (220)

Wielki wybór: plaszy, materyj jedwabnych, gobelin, krejpy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach s. t. zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tarych cenach poczawszy od 9 m.

Formularze

do wyboru członków **Dozoru kościoła i Reprezentacji parafialnej**

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Opisali co dopiero prasa: **Żywot Leona Dupont** przez ks. **Javvier** — z francuzkiego prze-robione. — Cena 1 m. **Nabożestwo Wynagradzające i Czesć Frzenisła, Oblicza Pańskiego,** streszczone według Nowego Daru Jezusa przez **O. Honorata Kapuceya.** Cena 50 fn.

Są do nabycia **w Drukarni Kuryera Pozn. Poznań, św. Marcina 16.**

Nadsyłający 1 m. 70 fn. otrzyma obie książki odwrotną pocztą i franco.

Nowe grzyby litew.,

Brunswickie salsesony,

Salami,

Porter i Pale Ale,

Kawy

od 105 fn.

HERBATY

latosiego sprzętu poleca i przesyła (602)

J. Smyczyński

Poznań, **Św. Marcina 27.**

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedac, lub kto chce dobra kupic, ten niech sie tylko z nami zjedni do **Agentów dobru LICHTA w Poznaniu**.
z założenia 1837
Szybka, sumienna i wysnelra uslugi dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje

Cukier

w głowach, w kostkach, mielony i w pudrze po cenie fabrycznej. (1903)

Kawy

palone zawsze świezo w rozmaitych mieszankach od **M. 1,30** do **M. 2,00** za funt, **surowe** pojedynczo, w mieszkach à 10 funt. w miech. oryg. à ca 100 funt.

RYŻ

drugostolny, gruboziarnisty i biały w miechach à 2 Ctr. po bardzo taniej cenie.

Mydło

do prania w rozmaitych gatunkach, dobrze wysuszone, **krachmal** ryżowy i pszenny poleca

B. Glabisz,

Sw. Marcina 14.

Do polowania!

Fabryka broni **E. A. Merkel** w Suhl dostawia wszelkiego rodzaju **broni do polowania** i zbytkownej w známym najlepszym gatunku. Pierwszorzędni poleceniami od wysoki i najwyżej szlachty chętnie służą. Cenniki gratis i franco. (402)

Prawdziwy astrachański kawior

szary i gruboziarnisty, uznany za najlepszy gatunek rosyjski brutto włącznie z puszką za **Mrk. 6** funt netto bez puszki po **Mrk. 7,50** **B. Persicaner, Myslowice.** Skład papierosów ruskich, herbaty i kawioru. (461)

Bonne Française

cherche à se placer. S'adresse **restante Szoldry L. B. Brodnica.** (600)

Agronom

liczący 40 lat poszukuje miejsca do prowadzenia rachunków. Otiery uprasza nadesłać do **Eksped. Kuryera Poznańskiego** sub D. S. 546.

K. M. Bibowicz

Wielkie Garbary 55.

panienek

na stół i stancya, zapewniając opiekę troskliwą, uczęszczającym do zakładów naukowych pomoc. Ceny przystępne, fortepian w domu.